Nr. 255 Lwów — Czwartek dnia 5 Listopada. Rok 1896.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.
NUMER KOSZTUJE
we Lwowie 4 ct.
na prowincyi 6 „
Numera z poprzednich dni po 10 ct.
Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i w Austryi miesięcznie 1 zł. 50 ct. w Niemczech [illegible] w innych państwach [illegible]
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: [illegible]
Korespondencye prywatne za każde słowo tłustym petitem po [illegible]
Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 50 ct. Reklamy . . . 30 ct. | Nekrologia . . 30 ct. Ogłoszenia do Przeglądu przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9. Ogłoszenia nad przeglądem politycznym 60 ct. od wiersza.

Dziś: św. Elżbiety | Arefty
Jutro: św. Leonarda | Markiana
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.
Wschód słońca g. 7 m. — Zachód „ „ 4 „ 28
Długość dnia g. 9 m. 28 Ubyło dnia od wczoraj 3 m.

Z komisyi budżetowej.

Piszą nam z Wiednia 3 listopada:

Komisya budżetowa wczoraj skończyła rozprawy nad budżetem ministeryum spraw wewnętrznych. Jedyną niespodziankę wczorajszego posiedzenia tworzy wykład posła Gniewosza o ruchu włościańskim w Galicyi. Konstytucya istnieje od lat 36 i włościanie galicyjscy co chwila przystępowali do wyborów delegatów do Sejmu, do Rady państwa, do Rad powiatowych itd. Zdawało się więc, że włościanie nasi tak samo, jak włościanie w innych prowincyach, od dawna znają swe prawa obywatelskie. Ale p. Gniewosz twierdzi, że dowiedział się o nich dopiero od wracających z Ameryki emigrantów włościańskich albo od wysłużonych żołnierzy! Dziwny circulus vitiosus. W roku 1861 uważaliśmy to jako dowód braku politycznego wykształcenia naszych włościan, że wybierali na posłów niemal wyłącznie włościan, którzy powstawali i siadali na komendę ministra Schmerlinga, względnie metropolity Litwinowicza. Powoli włościanie galicyjscy dojrzewali politycznie, wybierając już nie analfabetów, ale posłów takich, jak Grocholski, Ziemiałkowski, Jaworski i inni. Wpływ Koła polskiego w Parlamencie wzrastał i tem samem zaczęło się polepszać w stosunkach ekonomicznych Galicyi, co pominąwszy różne inne fakta, zaznaczyło się w okrągłej sumie 100 milionów zł. umorzonego nareszcie funduszu indemnizacyjnego. I teraz po 36 latach ma to być dowodem wszelkiego wykształcenia politycznego, że włościanie nasi, uwiedzeni słowami fałszywych proroków i ambitnych menerów, powracają znowu tam, zkąd dawniejsze pokolenie stało przed r. 1861! Trudno przecież narodom [illegible] angielskim, a nawet francuskim odmówić wszelkiego rozumu i wszelkiej znajomości praw konstytucyjnych, czy jednak włościanie do parlamentów tych krajów wybierają samych włościan i czy swą polityczną dojrzałość zaznaczają w bojkocie inteligencyi zwłaszcza konserwatywnej!

Poseł Gniewosz w roli chłopomana wygląda bardzo dziwnie. Owi wysłużeni żołnierze, przypisuje rolę „apostołów“ konstytucyonalizmu, przypominają nam w fatalny sposób tych „rezerwistów“, co w roku 1846 podnieśli krwawy sztandar lojalizmu — komunistycznego, a w każdym razie antypolskiego. Vestigia terrent! Ale co najwięcej zadziwia w wczorajszem przemówieniu znamiennego posła to, że włościanie galicyjscy czytują o „wielkiem sąsiedniem państwie słowiańskiem“ (!) czytują, że tam urzędnicy za samowolę bywają karani i czytając to, wnioski niekorzystne dla Galicyi. Może sprawozdanie z obrad komisyi jest niedokładne. Może poseł Gniewosz z oburzeniem podniósł, że takie bredzie i fałsze włościanie galicyjscy czytują w pewnych pismach ludowych. Bo trudno, aby poseł Gniewosz w 36 roku życia konstytucyjnego przypuszczał, że porównanie pomiędzy stosunkami w Galicyi a stosunkami w „sąsiedniem wielkiem państwie słowiańskiem“ może być na niekorzyść Galicyi. W tem sąsiednim państwie nietylko urzędnicy nie bywają karani za nadużycie swej władzy, ale samowola administracyi, postawionej poza wszelkiej kontroli parlamentarnej, jest tam systemem i legalną formą życia politycznego. Wystarczy agitator włościański, który wbrew specyalnym ustawom, wydanym w myśl ustawy o zgromadzeniach, zwoła wiec, naraża się co najwięcej na grzywnę; w „ościennem wielkiem państwie słowiańskiem“ dopuściłby się tym czynem „buntowniczej“ zbrodni, za którą w najlepszym razie czekałoby go „wysłanie w daleką podróż“ albo ciężkie więzienie! Nic więcej nie dowodzi fatalnego wykształcenia tak zwanego ruchu włościańskiego w Galicyi, jak przypuszczenie, że porównanie stosunków Galicyi z Rosyą, włościanie nasi mogliby tym ostatnim przypisać wyższość! Jeżeli takie rzeczy wmawiają w masy dr. Vaszaty, albo ks. Stojałowski, dowodzi to właśnie przewrotności takich trybunów. Ale aby członek Koła polskiego mógł choćby tylko w formie hypotetycznej zapuszczać się w podobne porównanie, to wydaje się nam rzeczą tak trudną do uwierzenia, że czekając sprostowania, wolimy tymczasem sprawozdanie z obrad wczorajszego posiedzenia uważać za mylne.

Komisya miała wczoraj załatwić jeszcze sprawę funduszu inwestycyjnego. Poseł Szczepanowski przedstawił odnośne wnioski komitetu ściślejszego, ale nagle przerwano dyskusyę i odroczono ją do jutrzejszego posiedzenia.

W ostatnich dniach zdawało się, że obrady komisyi postępują w szybkiem tempie i że więc komisya w listopadzie wywiąże się ze swego zadania. Przebieg wczorajszego posiedzenia znowu osłabia tę nadzieję.

Głos z kraju.

Otrzymujemy następujące pismo:

Smutne a już nie po raz pierwszy zdarzające się wystąpienie p. hofrata Edwarda Gniewosza w duchu niezgodnym ze stanowiskiem i celą Galicyi wobec forum państwowego na posiedzeniu komisyi budżetowej 30 z. m., wywołało w pierwszym rzędzie indygnacyę w kołach obywatelskich i zasłużoną ostrą krytykę, iż szlachcic i obywatel ziemski, zasiadający w Kole polskiem, w sposób godny Lewakowskiego lub Romańczuka, [illegible] i rząd krajowy. Co do tej strony rzeczy jednak szeroko zostanie — jak wieści niosą — także zbiorowa obywatelstwa, potępiająca p. hofrata i zastrzegająca się przeciw identyfikowaniu go z tą warstwą i jej interesami.

Ale p. hofrat Gniewosz swojem nierozważnem wystąpieniem naruszył drugą jeszcze korporacyę, która wyszła z łona społeczeństwa naszego, jest temu społeczeństwu tak bliską, że nie można jej uchybić bez obrazy ogółu. Pan hofrat lekkomyślnie powiedział, że polscy urzędnicy w Galicyi nadużywają swej władzy i przez nikogo za to nie są karani. Że wyżej moralnie stoją urzędnicy w Rosyi, bo hamulcem dla nich karność służbowa.

Dziwić się należy odwadze p. hofrata, że się poważył coś podobnego wypowiedzieć i jeżeli przypuścimy, że ów starzec 70cio-kilkoletni miał świadomość tego co powiedział, to żałować go należy, że tak nisko ceni charakter urzędnika austryackiego, którym sam był przecież lat tyle. Lecz gdyby był podobne twierdzenie wypowiedział w kraju, do swoich, możnaby przypuścić dobrą wiarę i co najwyżej niezręczne generalizowanie pojedyńczych, z ludzkiego błędu płynących wypadków na cały ogół urzędników politycznych. Lecz nie ma słów dość dosadnych, by napiętnować słowa p. hofrata, czerniące urzędników Polaków wobec obcych, wobec forum, które chętnie chwyta wszystko, co kraj nasz kompromitować może. A już *in superlativo* niech przyjmie p. hofrat wyrazy ubolewania za wprost niegodziwe porównanie urzędników naszych z moskiewskimi, których to ostatnich godność i uczciwość urzędowa ma być dla naszych ideałem!

Gdy społeczeństwo nasze co miało najlepszego i najpatryotyczniejszego dało w służbę administracyi politycznej kraju, gdy urzędnicy polityczni pod względem korzyści służbowych najgorzej sytuowani ze wszystkich branż rządowych, gdy większość tych urzędników zasobnych w majątek osobisty, często łoży z własnej kieszeni dla dobra służby i społeczeństwa i wobec tego społeczeństwa polskiego jest prawdziwie lojalnym czynnikiem rządzącym, poważa się p. hofrat, (który nawiasem mówiąc od lat szeregu stracił kontakt z krajem i zupełnie się ekspatryował) w sposób niegodny plwać na urzędników i zarzucać im poziom niższy od moskiewskiego czynownika! Czyż Koło polskie nie poczuje się do obowiązku wziąć w obronę elementu polskiego zarazem służącego krajowi i rządowi w służbie krajowej? Czyż Koło polskie zniesie tę zniewagę, wyrządzoną urzędnikom przez członka Koła, który przecież zbyt mało zaczyna się różnić od p. Lewakowskiego lub Romańczuka.

Nie wątpimy, że na najbliższem swem posiedzeniu Koło weźmie pod obrady to wystąpienie p. hofrata Gniewosza niezgodne z obowiązkami solidarności w postępowaniu i pojmowaniu godności interesów kraju i zapobiegnie skutecznie podobnym złośliwym i szkodliwym wybrykom jednostek na przyszłość.

Ziemianin

Unita Tołstoj.

Jedyny wśród prawosławnego duchowieństwa zwolennik zjednoczenia kościołów, jerej Tołstoj został na mocy wyroku sądu duchownego, zwołanego do Niżniego Nowogrodu, pozbawiony kapłaństwa. Jest to odpowiedź prawosławnej cerkwi na zabiegi Papieża o zjednoczenie wyznań. O Tołstoju podają rosyjskie dzienniki następujące szczegóły:

Członek arystokratycznej rodziny, syn w. ochmistrza dworu, a kuzyn dwóch znanych pisarzy, młody Tołstoj, będąc jeszcze dzieckiem, czuł powołanie do stanu duchownego, ale to było tak niezwykłe w stosunkach rosyjskich, że ojciec nie chciał zgodzić, aby syn jego był popem. Wstąpił tedy młodzieniec z początku do gimnazyum, potem do szkoły paziów i został oficerem. Mógł służyć w gwardyi, wybrał jednak skromny pułk liniowej piechoty i po roku podał się do dymisyi, aby wstąpić do seminaryum, a potem do akademji duchownej, którą jednak musiał przerwać, bo pragnął się ożenić. Jako żonaty, wyświęcił się i został kapelanem w dobrach księcia Urusowa. Na tem stanowisku rozpoczął teologiczne dysputy z różnymi sekciarzami i prowadził je tak, że konsystorz niżnogrodzki wyraził mu publiczną wdzięczność. Potem Tołstoj jako eksternista skończył akademię duchowną, otrzymał tytuł naukowy i ruszył w podróż do Jerozolimy, a potem po całym świecie, wszędzie gruntownie studyując różne religie. W księgach wyznawców Konfucyusza znalazł przepowiednię, że przyjdzie na świat Jezus Chrystus, „wielki święty człowiek“, który porwie za sobą swój naród, lecz potem przez ten naród będzie bity, męczony, oplwany i przybity do krzyża. Powróciwszy do Rosyi, Tołstoj zaczął pisać o jedności Kościoła i te prace były drukowane w organach cerkiewnych, ale kiedy z polecenia kardynała Vanutellego te rozprawy przetłumaczył na francuskie i włoskie ksiądz Caluno, natenczas prawosławne duchowieństwo oskarżyło Tołstoja o karygodne zabiegi i postarało się o wydalenie go z Rosyi. Tołstoj wyjechał do Rzymu, gdzie był przyjęty przez Papieża i za jego pozwoleniem odprawiał prawosławną liturgię z początku w polskim kościele, potem w katakumbach św. Sebastyana. Podczas liturgii modlił się za Papieża i za rosyjskiego cara, a na tych nabożeństwach bywali katolicy, prawosławni i anglikanie, z których niejeden przeszedł na wyznanie Tołstoja, któremu Papież pozwolił komunikować katolików pod obu postaciami. Znowu oskarżony w Rosyi o herezyę, napisał obronę, po której pozwolono mu wrócić do Moskwy, gdzie jednak nie dopuszczono go do ołtarza, a wkrótce potem zwołano nad nim sąd duchowny. Wówczas wyjechał do Paryża, gdzie własnym kosztem zbudował cerkiew i w niej odprawia liturgię w języku staro-słowiańskim, modli się za Papieża, jako zwierzchnika chrześcijaństwa, a za cara, jako monarchę ojczyzny. Usługują mu do liturgii i chórem śpiewają katoliccy księża, których on nauczył słowiańskiego języka. A tymczasem duchowny sąd w Niżnim Nowogrodzie rozpatrzył zarzuty synodu i Tołstoja pozbawił kapłaństwa. Pozostaje mu teraz stanowczo uznać unię.

Korespondencye.

Tarnów 31 października.

Przy sposobności wyborów do rady gminnej w Tarnowie, skrytykowano gruntownie system tutejszej miejskiej gospodarki, która doprowadziła do zbytniego i nagłego obdłużenia miasta. Wystąpiła też przeciw niewłaściwej administracyi finansowej funduszów gminnych *Pogoń* tarnowska wykazując jasno, że w ciągu niespełna dwunastu lat rozszafowano nietylko lekkomyślnie pożyczony milion złr. na inwestycye miejskie, ale nadto ćwierć miliona, pochodzące z podwyżki czynszu propinacyjnego. Rada gminna broni się wprawdzie argumentem, że dużo pieniędzy wydała na kasarnie. Lecz czy te budowy były konieczne? Wierzymy wprawdzie, że był nacisk władz rządowych, aby miasto kasarnie, baraki i magazyny budowało, bo rząd woli, aby te gmachy powstawały kosztem miast, niż państwa, lecz przeciw temu dążeniu nie było żadnego oporu. A przecież znacznie bogatszy Kraków z pewnością tyle nie wydał na umieszczenie wojska ile my, bo ani jednej kasarni własnym nie wystawił kosztem. I w Tarnowie niewątpliwie rząd ustąpiłby, gdyby z stanowczością przedstawiono niemożliwość rujnowania i tak ubogiego miasta. Dziś mamy już 1,108.646 złr. długów, a co będzie dalej przy takim systemie?

Pogoń z godną uznania gorliwością wzywa Wydział krajowy i Sejm, aby położyły kres tej nieoględnej gospodarce, a głos ten naszego pisma nie jest odosobnionym, i tworzy wyraz ocknięcia się świadomości na prowincyi, świadczący do jak zgubnego wyniku prowadzi obdłużanie gmin miejskich. *Pogoń* zestawia wysokość długów niektórych miast galicyjskich: Stanisławów (dotknięty pożarem) ma długów 1,336.497 zł., drugie miejsce zajmuje Tarnów z kwotą 1,108.646 zł. 97 ct., trzecie Kołomyja z kwotą 628.295 zł., Żółkiew z kwotą 614.590 zł., Tarnopol 529.842 zł., Stryj (spalony) 499.094 zł., Trembowla 462.423 zł., Biała 419.388 zł., Gorlice 413.788 zł. i t. d.

Kijów w październiku.

Ziemianie nasi z zamiłowaniem i wytrwałością pracujący nad podniesieniem w kraju rolnictwa, radzą od kilku lat nad sposobem rozszerzenia działalności kijowskiego Towarzystwa rolniczego. Członkowie Towarzystwa przyszli do przekonania, iż należałoby potworzyć stowarzyszenia prowincyonalne dla ułatwienia obywatelom danej okolicy zgromadzania się i radzenia nad potrzebami bieżącemi. Stowarzyszenia te miałyby charakter sekcyj, a organem centralnym byłoby Towarzystwo kijowskie. Podolanie jednak zapragnęli mieć własne towarzystwo rolnicze i zwołali w tym celu do Proskurowa w bieżącym miesiącu zjazd, na którym przybyli w liczbie około stu ziemianie Podola obradowali przez pięć dni nad sprawami rolniczemi, a jednym z najważniejszych punktów programu tego zjazdu było założenie osobnego towarzystwa rolniczego dla Podola. Rezultatem obrad było wybranie komisyi, która wypracuje dla towarzystwa ustawę, uwzględniającą także operacye handlowe. Siedzibą przyszłego Towarzystwa będzie miasto Winnica w gub. podolskiej. Wybrano także komisyę do wypracowania programu dla niższej szkoły rolniczej, o której utworzenie starania toczą się od dawna. Hrabia Sobański z Obodówki zaproponował w swoim czasie ministerstwu rolnictwa założenie takiej szkoły w jego majątku; ziemi dla szkoły ofiarować nie mógł, gdyż jako Polakowi nie wolno mu nabywać nowych gruntów, pozostałby więc z części własnego majątku wyzutym na zawsze, gdyby grunt ten pod szkołę oddał; oświadczył jednak, iż gotów jest oddać na lat 15—20 do użytku szkoły budynki, potrzebną ilość ziemi i udzielać pewnego rocznego zasiłku. Ministerstwo propozycyi nie przyjęło, gdyż ustawa przepisuje, że szkoły rolnicze muszą posiadać własną ziemię. Niezrażony atoli tą odmową hr. Sobański ponowił obecnie ofertę, żądając przytem, ażeby ministerstwo nie ograniczało liczby Polaków i katolików, którzy z projektowanej szkoły chcieliby korzystać. Dla objaśnienia dodać należy, że według ustaw rządowych, z każdej szkoły może korzystać tylko 5% Polaków i katolików w stosunku do ogólnej liczby frekwentantów. Jeżeli tedy ministerstwo na warunki hr. Sobańskiego się zgodzi, projektowana szkoła będzie mogła służyć z większym niż inne pożytkiem społeczeństwu polskiemu. Na zgromadzeniu w Proskurowie zastanawiano się nad tem, czy żydom ma być przystęp do szkoły dozwolonym, czy też nie. Uchwała zapadła na korzyść żydów, czemu oczywiście tylko przyklasnąć wypada, bo najpierw żydzi nie ubiegają się o stanowiska kwalifikowanych gospodarzy praktycznych, czując więcej zdolności do handlu, powtóre zaś, rozważając nasze położenie polityczne, byłoby najniewłaściwszem, gdybyśmy starali się jeszcze o wrogów wśród żydów. Im więcej życzliwych, tem życie znośniejsze.

A propos żydów, ciekawy objaw mam do zanotowania. Ubiegłego lata zgłaszał się proletaryat żydowski do robót w polu, a ponieważ urodzaj był bardzo pomyślny, dawano mu zajęcie. W majątku hr. Ignatjewa np., w Pliskówce, pracowało około stu robotników i robotnic żydowskich, a w licznych innych majątkach Ukrainy i Wołynia było ich również potrosze. Nie jest to wprawdzie ta dzielna siła robocza, dorównywająca pilnością i wprawą chłopu polskiemu lub choćby rosyjskiemu, lecz obywatelstwo nasze chętnie zatrudnia żyda, gdy robotnik chrześcijański na tem nie cierpi, bo wolelibyśmy widzieć żydów przy uczciwej pracy rolnej, niż na stanowisku pokątnych doradzców ludowych, którzy nakłaniają chłopa do procesów, sami na tem jedynie zarabiając.

O wprowadzonym w lipcu r. b. na Wołyniu, Ukrainie, Podolu i Litwie monopolu spirytusowym można już w chwili obecnej powiedzieć coś stanowczego co do jego następstw. Dzisiaj jest już widocznem, że główny cel monopolu, t. j. zmniejszenie pijaństwa, istotnie osiągniętym być może. Przedewszystkiem chłopom nie smakuje wódka rektyfikowana (oczyszczona), nie w każdej wsi jest sklep, po wódkę więc trzeba jechać kilka wiorst, co dla chłopa jest ambarasownem. W sklepie nie można pić, trzeba kupić butelkę, której nie ma czem odkorkować, a co ważniejsza, nie ma gdzie i z kim wypić. W kompanii, przy pogawędce z sąsiadem czy kumem, kieliszki krążą chętnie, bez kompanii zaś nie ma do wódki ochoty. Najważniejszem przytem jest to, że w dawnych karczmach przyjmowano za wódkę wszystko: zboże, kury, jaja, nawet czapkę można było zastawić; dziś, gdy trzeba dać gotówkę, rzecz się przedstawia zupełnie inaczej, a właśnie głównie pijacy, straciwszy pieniądze, nieśli do karczmy, co się dało.

Sprzedający w sklepach rządowych także się skarżą. Dostają oni pewną ilość butelek w skrzyniach zamkniętych, gdy się więc co stłucze lub wyleje, idzie to na ich rachunek, a wynosi niekiedy kilkanaście rubli miesięcznie. Chłopi zaś przynoszą butelki często nadtłuczone, żądają zwrotu zastawu za szkło, z czego wytwarzają się nieporozumienia, opierające się nierzadko o urzędy policyjne.

Natomiast dostawcy spirytusu dla sprzedaży rządowej żalą się na wadliwe urządzenia i pewne niedogodności przy odbiorze spirytusu do rektyfikacyi prywatnej, przyczem jednak są urzędnicy akcyzowi. Odbiór ten tak się odbywa: Na dole jest cysterna, zakryta dla oka dostawcy; do niej zlewają spirytus z beczek, następnie idzie się na wysokie piętro, i tam dopiero wódkę pompują, a miernik tam umieszczony wskazuje ilość i moc spirytusu. Jakie jest urządzenie owej pompy z cysterny do miernika, to tajemnica, zwykle bowiem okazuje się brak spirytusu i to w znacznej ilości, nieraz kilkadziesiąt a nawet kilkaset stopni. Prawdopodobnie pompa jest tak zrobiona, że nie wyciąga całej ilości z cysterny na górę do miernika, i część spirytusu na dnie pozostaje. Że pewna, tak zwana „ususzka“ być musi, nie ulega kwestyi, ale skoro beczki są żelazne, wymierzone wiadrem i miarą zarządu akcyzy, jeżeli urzędnik akcyzy zawsze jest obecny przy nalewaniu beczek, sam mierzy i swoją pieczęcią pieczętuje, to podobna różnica być nie powinna. A jednak tak jest. Taka manipulacya przyprawia dostawców poprostu o ruinę. Dotychczasowy system przyjmowania spirytusu trzebaby radykalnie zmienić, cała bowiem czyn-

---

Zimowy wieczór
w klinice medycznej.
Obrazek.

Zniwelowane do roli numerów, leżały na wąskich, żelaznych łóżkach, nakryte wypełzłemi derkami, zdradzając dolegliwe cierpienia głębokiemi westchnieniami, lub tłumionym jękiem.

Zegary miejskie zaczęły wydzwaniać godzinę siódmą, kiedy do sali wbiegła posługaczka i z radością oznajmiła chorym że pan doktor wyszedł na kolacyę. Zaraz też, zarzuciwszy chustkę na głowę, wybiegła, by skorzystać z tej dobrej chwili.

Na sali zapanowało ożywienie, jak na pensyonacie po wyjściu profesora.

Dziewiętnasta, której śmierć gotował uwiąd starczy, rada, że już w modlitwie żadnej przeszkody mieć nie będzie, zdjęła z szyi czarny, kościany różaniec i szeptem, który chwilami w głośny pomruk przechodził, odmawiać go zaczęła.

Dwie młode rekonwalescentki, w przededniu opuszczenia zakładu będące, jakby iskrą elektryczną podrzucone, wyskoczyły z łóżek, narzuciły krótkie spódniczki i wsunęły obuwie. Florka, bardzo ładna szwaczka zaczęła — jak magik z zaczarowanej szkatułki — wyrzucać z pod poduszki najrozmaitsze przedmioty: źwierciadło, grzebień, puder, pudełko pomadek, żelazko do karbowania włosów, sznurówkę i „Trzech muszkieterów“. Druga, która nie wiedzieć czem była, ale miała się stanowczo za coś lepszego od szwaczki, wydobyła z pod materaca dwie butelki bocku.

Zaczęły się szepty, śmiechy, zwierzania, chrupanie cukierków, picie piwa...

— Niech panna Milcia przymierzy moją sznurówkę — zaproponowała ni stąd, ni zowąd Flora. — Jestem pewna, że się panna Milcia w nią nie zmieści.

W najsłabszą stronę uderzona dziewczyna porwała się z miejsca.

— Co? Ja nie zmieściłabym się w sznurówkę panny Flory? Niech mnie tylko panna Flora dobrze przyciągnie.

Flora przyciągała, — przyciągała tak dobrze, aż pękła brykla.

— Śliczną figurę ma panna Milcia — zawołała z przekąsem zirytowana. — Proszę mi za bryklę dwadzieścia centów zapłacić!

— Ani mi się nie śni! Panna Flora wymyśliła przymierzanie... panna Flora ściągała...

— Jutro powiem profesorowi, że panna Milcia za kolacyę bock sobie z kuchni dawać kazała, choć jej pić nie wolno.

— A ja powiem, że panna Flora je od medyka cukierki.

Spór rósł i byłby może przeszedł w poważną kłótnię, ale na szczęście obudziła się dziewczynka, która na tyfus dogorywała i jęła krzyczeć w malignie:

— Weźcie te druty! Czemu mnie drutami krępujecie? I tak ucieknę do domu... ucieknę... ucieknę... ucieknę!!...

I byłaby wypadła z łóżka, ale Flora i Milka poskoczyły i nogi jej przysiadły.

Chwilę jeszcze szamotała się z niemi krzycząc:

— Ratujcie mnie! ratujcie mnie! mameczku złota, tatku dyamentowy! ratujcie mnie!

Aż wyczerpana upadła na posłanie i cicho zaczęła majaczyć o kwiatach, które — zdało jej się — z sufitu na nią spadały...

Tymczasem *czternasta*, którą przed dwoma godzinami z aresztów miejskich chorą przyniesiono, jęła się żalić grubym, ochrypłym głosem:

— Nie gniłabym ja po aresztach, nie umierała po szpitalach, żeby nie tatuś pijanica, co pił... pił... aż i wszystko przepił. Chałupę my rządną mieli i ziemi trzy stajania. Ale tatuś po tygodniu z karczmy nie wyłaził, a jak wylazł to jeno na większą obrazę Boską. Tłukł, co mu pod rękę przyszło... bił... mordował... Tośmy wtedy, dzieci, na cmentarz uciekały, w trawie przed tatusiem się kryły i jak one króliki szczaw smykały i szczaw ten z rosą jedząc tak się żywiły, póki tatuś znowu do karczmy nie poszedł i matka nas nie odszukała.

Ale z kąta ozwał się cichy, rwący głosik dziecka, co wielką chorobę cierpiało:

— Nic mnie nie obchodzisz ty, ani twój tatuś pijanica. Niech nam lepiej *piętnasta* zagadki mówi.

Piętnasta siedziała już dawno na posłaniu i widocznie tylko oczekiwała wezwania, bo zaraz oplótłszy kolana wychudłemi rękami, kołysać swem szczupłem ciałem poczęła i mówiła powoli, tajemniczo, uroczyście:

„Na górze śnieg,
„Na dole deszcz,
„Muzyka za drzwiami,
„Przyjaciele nie wszyscy,
„A las — w ręce“.

Zagadka wydała się chorym dziwnie piękna, ale zarazem tajemnicza i straszna.

Dziewczynka, co o nią prosiła, przeżegnała się trwożnie, a ktoś szepnął:

— Jezusieńku miły! cóż to być może?

Niektóre nalegały, aby im zaraz rozwiązanie powiedzieć, ale *piętnasta* powtarzała:

— No zgadnijcie!

„Na górze śnieg —
„Na dole deszcz —
„Muzyka za drzwiami —
„Przyjaciele nie wszyscy —
„A las — w ręce....

Większa część chorych łamała sobie głowy i co chwilę ktoś powtarzał:

— Zima. Nic innego, tylko zima.

Ale *piętnasta* wciąż przecząco trzęsła swą głową:

— Nie — i nie!

Tymczasem z pod ósmnastego numeru wypełzło jakieś widmo straszne, kaszlące, z zapadłą piersią i do *dwunastej* się dowlókłszy, poczęło pokornie prosić:

— Niech mi też pani, jeszcze ten jeden raz, ten jeden raziczek, karty położy.

Ale *dwunasta* rzuciła się gniewnie:

— Co ja wam będę zawsze karty kładła, kiedy przy was zawsze to samo stoi: zawsze śmierć!

— Jezu Najsłodszy! A niechże mi już pani tego nie mówi. A cóżby za radę te raki bezemnie sobie dały? Siedmioro ich mam... Postawże pani, jeszcze ten jeden raz.

I z brudnej, zmiętej chuściny bułkę dobywszy, chorej ją, na poparcie swej prośby, podała.

Dwunasta, która po przejściu ciężkiej choroby wilczy apetyt miała, a jeszcze na ścisłej dyecie trzymaną była, chciwie po bułkę rękę wyciągnęła, a drugą już kart szukała.

Znalazłszy, rozłożyła je — ważyła coś w głowie, po kartach stukała, pukała, rachowała... aż w końcu rzekła:

— Nie ma co; przy was zawsze stoi śmierć.

— Kto tam mówi o śmierci? — spytała przebudzona *szesnasta*. — Kto mówi o śmierci? Ej, nie wywołujcie wilka z lasu! A ona koścista nie daleko kędyś być musi, bo nie ma godziny, jak na dole, żyd na tyfus zmarł.

Żydówki smutnie zachwiały głowami i ukradkiem splunęły — a ta, co jak królik na szczawiu się wychowała, rzekła drwiąco:

— Takżeście mądrzy; nibyto po nas i po żydów jedna śmierć chodzi?

— Jedna, czy nie jedna — zawsze śmierć! A ci co jej nie widzieli, niech Panu Jezusowi

ność urzędnika akcyzy przy nalewaniu w gorzelni spirytusu jest zbyteczną, skoro przy odbiorze ani jego pieczęć, ani miara, ani świadectwo, nie mają żadnego zgoła znaczenia w rektyfikacyi; tam bowiem mierzą jak chcą, a obecni urzędnicy akcyzy li tylko sprawdzają wskazówki miernika i czynność ich na tem się kończy.

Mimo to wszystko, wprowadzony monopol nie mało przyczynił się do podźwignięcia gorzelni rolniczych, które dziś mają zapewnione istnienie, bo zapewniony odbyt towaru, a mniej więcej i upadające rolnictwo pewną podporę zyskało.

Mieliśmy tu niedawno koncert śpiewaków serbskich. Program, składający się przeważnie z utworów serbskich i bułgarskich kompozytorów, ściągnął licznych słuchaczy, a produkcye wykonane udatnie, zyskały ogólny aplauz.

Nadchodzący sezon zimowy będzie dla miłośników sztuki bardzo posępnym. Gmachu teatralnego nie mamy, gdyż spalił się on na wiosnę, stąd też opery nie usłyszymy tu wcale, a dramat tułający się po niewygodnych i skromnych lokalach stracił najlepsze swe siły artystyczne.

Dawna stolica województwa wołyńskiego, Żytomierz, otrzyma niebawem do użytku publicznego telefony, urządzone przez zarząd poczt i telegrafów. Postępują tam również roboty około zaprowadzenia wodociągów, które na przyszły rok będą całkowicie wykończone, oprócz tego zaś robi zarząd tego miasta mieszkańcom swym nadzieję, iż urządzonem zostanie elektryczne oświetlenie ulic i elektryczny tramwaj. Wielką też dogodnością dla Żytomierza jest otwarcie kolei wąskotorowej na linii Żytomierz-Berdyczów dla ruchu osobowego i towarowego. Drogę tę 50 wiorstową przebywa pociąg w trzech godzinach, co niewielką stanowi różnicę w porównaniu z dyliżansem. W czasie pogody konkurowały z nową koleją karetki i dyliżanse, bo cena za przewóz niemi jest nawet nieco niższa od opłaty kolejowej, lecz mimo to dochody kolei były nad spodziewanie wielkie; dziennie jechało koleją przeciętnie 400 osób; obecnie jednak, gdy nastały deszcze, komunikacya konna ustąpiła prawie całkowicie, a w zimie nie będzie już chyba nikogo, ktoby chciał narażać się na niewygodną i zdrowie na szwank narażającą jazdę dyliżansem, mając do dyspozycyi dobrą kolej.

W sprawie ulepszeń komunikacyjnych nadmienić jeszcze należy, że kijowski okręg komunikacyj opracował projekt żeglugi na Dnieprze między Krzemieńczugiem a Jekaterynosławiem. Tem samem zniesione zostaną owe poetyczne dnieprowe porohy. Roboty, których koszt obliczono na 750.000 rubli z górą, mają być ukończone w r. 1900.

Zarząd wystawy w Niżnym Nowgorodzie rozdał tymi dniami nagrody wystawowe; na ogólną liczbę 9.700 wystawców przypadło 5 955 nagród, czyli ⅔ wszystkich wystawionych okazów wyróżnili sędziowie pochlebnie. Najwyższe nagrody otrzymali głównie wystawcy z Królestwa Polskiego, następnie z Ukrainy, Litwy, Podola i Wołynia, a w końcu wystawcy z ziem rosyjskich.

Wspomnieć tu przedewszystkiem winienem o odznaczeniu wyrobów tutejszej fabryki pianin i fortepianów p. Augusta Strobla, brata znanego profesora muzyki z Warszawy. Otrzymał on na Niżnonowgorodzkiej wystawie złoty medal. Wyroby p. Strobla znane są tu wogóle i cieszą się szerokim zbytem; w każdym razie był on w Kijowie pierwszym, który fabrykacyę fortepianów postawił racyonalnie i rozwinął na szeroką skalę, czem przyczynił się niemało do rozwoju przemysłowości w Kijowie, który pod tym względem, jakkolwiek leży w centrze szeroko rozwiniętego przemysłu cukrowniczego, zaledwie pierwsze stawia kroki.

Kijowskie Towarzystwo rolnicze, urządzające w r. przyszłym wystawę przemysłowo-rolniczą, ogłosiło już jej program. Wystawa obejmować będzie następujące cztery działy:

Dział I. rolniczy: rolnictwo, ogrodnictwo i uprawa winorośli, leśnictwo, hodowla bydła, pszczelnictwo, jedwabnictwo i hodowla ryb, nawozy, narzędzia i maszyny rolnicze. Dział II. przemysłowy: górnictwo i przemysł solny, wyroby z materyałów włóknistych, produkty spożywcze, fabrykaty, wyroby rzemieślnicze, wyroby metalowe, maszyny, aparaty i materyały budulcowe. Dział III. rękodzielniczy: wyroby z materyałów roślinnych, wyroby z materyałów zwierzęcych, garncarstwo, odlewy i wyroby metalowe. Dział VI. pedagogiczny.

Bawiąc ubiegłego lata na Wołyniu, poznałem miasteczko Lubomlę, które pod pewnym względem wolno zaliczyć do rzędu nader wyjątkowych. Lubomla liczy około 25 tysięcy mieszkańców, posiada siedm cerkwi, duży kościół katolicki, dużą synagogę, żeński klasztor prawosławny, dwóch lekarzy, notaryusza, adwokatów przysięgłych, młyn i t. d, a obok tej obfitości we wszystkiem — jedną tylko szkółkę elementarną i... żadnego nie ma szpitala.

Jesień mamy tak piękną, jakiej blisko od lat 25 nie pamiętają; termometr wskazuje 25° C. w cieniu. Podobnie piękna pogoda sprzyja zbiorom i dostawie buraków, które u nas dość ważną dochodną gałęź gospodarczą stanowią. Urodzaj wypadł nieszczególnie, bo będziemy mieli co najmniej 15% mniej niż w roku zeszłym. Żniwa wypadły zaledwie średnie.

Chicago 7 października.

(*N-n.*) Zapewne mało kto wie w „starym kraju", że w polityce Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki polscy wyborcy odgrywają bardzo ważną rolę. Głosów polskich jest w Stanach Zjednoczonych przeszło ćwierć miliona. O takim stanie rzeczy wiedzą doskonale republikańscy i demokratyczni agitatorzy i obecnie, gdy toczy się walka zażarta pomiędzy srebrnymi a złotymi, a właściwie walka o prezydenta Stanów Zjednoczonych, obydwa stronnictwa starają się o pozyskanie głosów polskich. Bryan, przedstawiciel srebrnych ma więcej zwolenników wśród Polaków, bo go popierają bardziej wpływowe pisma polskie, jak np. codzienny *Kuryer Polski* z Milwaukee, ale agitatorzy za Mac Kinley'em, przedstawicielem złotego stronnictwa, wierni widocznie swojej nazwie, sypią na wszystkie strony złotem i w sposób praktyczny biorą się do rzeczy. Tak n. p. stronnictwo to kazało wydrukować przeszło milion broszurek w języku polskim, które rozsyłają i rozrzucają między Polaków. Postarali się też złoci o dobrych mówców Polaków, którzy po miastach w ogromnych halach, lub pod gołem niebem głoszą sążniste mowy i zjednywają głosy dla Mac Kinley'a. Dzienniki angielskie wymieniają dwóch takich znakomitych mówców polskich, mianowicie pp. Żychlińskiego i Złotnickiego, którzy wysłani zostali z Chicago i objeżdżają kolonie polskie, urządzając wszędzie mityngi. Kupowanie dzienników dzieje się w sposób zupełnie otwarty i żaden redaktor nie żenuje się, że mu to lub owo stronnictwo płaci za popieranie tego lub owego kandydata.

Gdy list mój dojdzie do Europy, rezultat wyborów na prezydenta zapewne już będzie wiadomy. Tak jak dziś rzeczy stoją, prezydentem prawdopodobnie wybrany zostanie Mac Kinley, a więc zwycięży złote stronnictwo.

Świeżo odbyty w Buffalo pierwszy wiec katolicki, narobił w pośród zwolenników kościołów niezależnych wiele wrzawy. Wiec obradował przy współudziale około stu księży i trzystu osób świeckich, głównie nad sprawą zakładanych coraz liczniej kościołów niezależnych, które dla naszych kolonij są istną plagą. Początek złego powstał lat temu cztery w Detroit, gdy ks. Kolasiński podniósł bunt przeciw miejscowemu biskupowi, wybudował kościół wbrew jego zakazowi i założył pierwszą parafię niezależną. Za wdaniem się legata papieskiego kardynała Satolli, sprawa ta załagodzoną została w ten sposób, że Kolasiński poddał się władzy biskupiej i po krótkiej pokucie pozostawiony był na tem samem probostwie. Ale przykłady pociągają. Takie szumowiny polskiego kleru jak Kozłowski, Kamiński, Jakimowicz i inni, poczęli siać dalsze zarzewie bałamuctwa. Sekta niezależnych, zbliżona nieco do starokatolików niemieckich, dąży jedynie do tego, by różne dochody kościelne nie podlegały kontroli biskupiej, lecz żeby przypadały księżom i tym, którzy propagują odszczepieństwo od katolicyzmu. Wiec bufalowski uchwalił więc rezolucyę, potępiającą ruch niezależnych i ustanowił komisyę do zwalczania ruchu.

Inne rezolucye dotyczyły podtrzymania polskiego seminaryum w Detroit, zachowania w Nowym Jorku domu emigracyjnego i postarania się o biskupa polskiego bodaj w jednej z dyecezyj amerykańskich.

Na wiec przybył z Europy szambelan papieski ks. prałat Wawrzyniak ze Semu. Wiec trwał cztery dni. Następny odbędzie się w r. 1898 w naszem mieście.

Oprócz kościołów niezależnych, na ciele naszych tutejszych stosunków narodowych jątrzą się i inne rany.

Mazurzy np. z Prus wschodnich, wyznający wiarę protestancką, mają w okolicy miasta Sauk Rapids, w Minnesocie, parę osad farmerskich. Pod względem religijnym są oni rozdwojeni na dwie sekty protestanckie. Pastorem jednej z tych sekt jest znany renegat Stroelke, Kaszub, dawniejszy zakonnik klasztoru Wejherowskiego, ten sam, co tu w Ameryce najprzód przez kilka lat praktykował jako proboszcz katolicki, a potem ożeniwszy się i popadłszy w biedę, przeszedł na protestantyzm. „Pastor" ten nurtuje wśród mazurskiego ludu wiejskiego, napycha sobie kieszenie i „predykuje" po swojemu, a nikt jego zgubnej praktyce tamy nie kładzie. Cała ta rzesza mazurska, nie mając oparcia o Kościół katolicki, przepadła już dla narodowości polskiej, a tyle z tych Mazurów, że jeszcze mówią po polsku, ale i tego długo już nie będzie, bo ten Stroelke pracuje gorliwie pour le roi de Prusse...

Doprawdy, to społeczeństwo polskie dużo jest warte i skarby w nas do zdobycia spoczywają chyba ogromne, skoro ze wszystkich stron wytężają siły, aby nas zdobyć i podbić. Oto i teraz ajenci moskiewscy krążą tu w Ameryce nad Unitami jak kruki: przymilają im się, chcą budować cerkwie i ruble pokazują, a w New-Yorku zaczęła już wychodzić tygodniowa gazeta rosyjska dla „nawracania" Unitów w Ameryce. Właściwie jest to gazeta do przewracania uczciwych ludzi i wykolejania ich.

Tymczasem to urodzone i rosnące w Ameryce pokolenie polskie: dzieci nasze, w znacznej części marnieją, mimo, że mają wrodzone zdolności — marnieją w ciężkiej, przedwczesnej pracy po fabrykach.

Dlaczego? Oto dla tego, że młodzież nasza nie posiada należytego wykształcenia, aby złe napady odeprzeć i aby lepsze zająć miejsce i drugim rozkazywać. Temu zaradzić może tylko — i zawsze, i jedynie — nauka, a tej właśnie brakuje młodzieży polskiej w Ameryce i tworzy się z niej po największej części proletaryat, a wśród osiadłych tu Polaków, przyrost inteligencyi niezmiernie mały i wcale nie pokaźny.

Przechodzę do luźnych kronikarskich nowin z naszego światka polsko amerykańskiego. Pan W. Ornatowski, fabrykant instrumentów chirurgicznych w Chicago, stał się tu głośnym jako wynalazca. Sporządził on drabinę ratunkową dla straży ogniowej, która będzie się rozciągać na 500 stóp za pośrednictwem motoru parowego. Drabina ta również może być użytą do ratunku tonących. Istotnie wynalazek znakomity i może oddać niepospolite usługi ludzkości. Władze tutejsze zajęły się tym wynalazkiem naszego rodaka, który robi świetny interes materyalny.

Pan Michał Kruszka, wydawca *Kuryera Polskiego* w Milwaukee, został ponownie mianowany kandydatem na senatora stanu Wisconsin, ze strony połączonej partyi demokratycznej i populistycznej. P. Kruszka był najpierw posłem do legislatury, a przed czterema laty został obrany senatorem.

Do Filadelfii przybyli profesorowie tak nazwanego polskiego uniwersytetu ludowego, przenośnego, mianowicie pp. Siemiradzki i Kurcyusz, którzy przedsięwzięli kilkanaście popularnych odczytów.

W Chicago, wśród nas, osiedlił się na stałe, znany w „starym kraju", literat p. Wł. M. Kozłowski, który przybył tu z Warszawy.

KRONIKA.

Lwów 4 listopada.

Sejmik relacyjny. P. Stanisław Jędrzejowicz, poseł na Sejm krajowy z kuryi mniejszej własności powiatu kolbuszowskiego, zaprasza swych wyborców na sejmik relacyjny, który się odbędzie 12 listopada o godzinie 11 rano w sali Kasyna mieszczańskiego w Kolbuszowy.

Zmiana własności. Stanisław hr. Badeni, marszałek krajowy, nabył od p. Alfreda Mysłowskiego dobra Zubrzec.

Z powodu zgonu śp Zygmunta Dembowskiego wśród licznych telegramów kondolencyjnych, jakie otrzymała rodzina zmarłego, znajduje się także pismo prezesa Koła polskiego p. Jaworskiego, wystosowane w imieniu Koła do p. Ignacego Dembowskiego, starosty mościckiego.

Na białym koniu przyjechał dziś do Lwowa Karol Boromeusz. Śnieg padał od godz. 7½ do 8 rano, ale wnet ustał, a słońce szybko zatarło ślady zwiastuna zimy. Po godz. 10 spadł znowu drobny, mokry, śnieg, a potem deszcz.

Do asekuracyi krakowskiej członkiem Rady nadzorczej, z okręgu bocheńskiego, wybrany został 44 głosami p. Maryan Dydyński, właściciel dóbr Raciborsk. Kontrkandydat p. Stanisław Żeleński, właśc. dóbr Grotkowice otrzymał 38 głosów.

Pani Helena Modrzejewska, wbrew pogłoskom zatrważającym, ma się obecnie znacznie lepiej, występować jednak nie będzie mogła tak prędko, a może niestety już nigdy. Pani Modrzejewska bawi obecnie w swym majątku w Kalifornii i ma zamiar po zupełnem wyzdrowieniu założyć w Nowym Jorku, Waszyngtonie lub Bostonie szkołę dramatyczną. O powrocie do Europy nie myśli.

Na premię na rok bieżący, którą każdy nabywca biletu rocznego lwowskiego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych bezpłatnie otrzymuje, wybrano reprodukcyę jednego z najnowszych obrazów prof. Brandta, przedstawiającego „Wywiezienie Matki Boskiej Ormiańskiej z Kamieńca Podolskiego", a nabytego podczas Wystawy krajowej przez ministeryum wyznań i oświaty za kwotę 10.000 zł. Okazowych egzemplarzy premii spodziewa się zarząd wystawy w pierwszych dniach bm.

Otwarcie linii Tarnopol Kopeczyńce nastąpi, jak nam z Tarnopola donoszą, w drugiej połowie bieżącego miesiąca. Wczoraj przedpołudniem wyruszyła z Tarnopola do Trembowli pierwsza lokomotywa. Przyjechali nią radca namiestnictwa Zawadzki, kierownik budowy wschodnio-galicyjskich kolei lokalnych nadinspektor Kosiński i inżynierowie kierownictwa budowy.

Owacya *Gazeta Sanocka* donosi, że po dokonanym wyborze w Sanoku, kiedy ogłoszono, że zwycięzcą wyszedł z urny wyborczej chłop Grzegorz Milan, wtedy Lewakowski i partya ludowa urządzili mu owacyę. Mianowicie Lewakowski podszedł do niego, ucałował z dubeltówki i przemówił w te słowa: „*Witam cię, jaśnie wielmożny panie pośle*". Na to zgromadzony tłum włościan odpowiedział hucznymi oklaskami.

Towarzystwo właścicieli realności odbyło wczoraj wieczorem swoje doroczne walne zgromadzenie. Przybyło na nie około 40 członków. Po zagajeniu przez prezesa p. K. Lewickiego zdawał p. Rybowski sprawę z czynności wydziału za rok sprawozdawczy. Z sprawozdania tego dowiadujemy się, że liczba członków wynosi 464. Wydział przyczynił się petycyą wniesioną do Rady państwa do uchwalenia ustawy postanawiającej iż następuje odpisanie podatku domowo-czynszowego, w tym wypadku jeżeli właściciel domu udowodni, że lokator zemknął, czynszu nie zapłacił i na niczem go poszukiwać nie było podobna. Nadto zajmował się wydział sprawą lepszego oświetlenia i regulacyi ulic, podniesienia dzielnicy żółkiewskiej i zawarł z tow. asekuracyjnem „Foenix" układ, na podstawie którego członkowie towarzystwa przy ubezpieczeniu swych realności korzystają z znacznych ulg.

Po wysłuchaniu sprawozdania rachunkowego udzielono wydziałowi absolutoryum, poczem na wniosek p. Jonasza wybrano wiceprezesem dra K. Epplera, sekretarzem zaś adw. dra Krygowskiego. Uzupełniające wybory do wydziału dały wynik następujący: Dr. Maurycy Czopp, Edward Friedrich, Jan Lerski, Bolesław Mikuliński, Stanisław Motylewski, Adolf Mussil, dr. Stanisław Obmiński, Stanisław Platowski, Seweryn Widt i Jan Winiarz. Do komisyi kontrolującej weszli pp. Stanisław Lachowski, Maurycy Nirestein i Seyfarth Gustaw.

Na wniosek p Lewickiego uchwaliło zgromadzenie zwołać do Wiednia ogólny wiec austryackich właścicieli realności, wybrać na nim stałą komisyę i polecić jej, aby poczyniła wszelkie możliwe starania o ulgi w podatku domowo-czynszowym. Wnioskodawca wykazał, że podatek domowo czynszowy z dodatkiem krajowym i szkolnym, pochłaniają około 50% dochodu brutto podczas gdy w innych krajach Austryi podatek ten z dodatkami wynosi nie więcej nad 35% dochodu brutto. W końcu wygłosił p. inżynier Dzieślewski referat o oświetleniu miasta i dowodził, że gmina zrobiłaby doskonały interes na założeniu własnej centralnej stacyi elektrycznej dla oświetlenia ulic. Na tem zamknięto obrady.

Szczera należy się wdzięczność Wydziałowi towarzystwa właścicieli realności za przeprowadzenie ulg w podatku domowo-czynszowym, gdyż wszelkie zniżenie tego podatku musi za sobą pociągnąć obniżenie tak strasznie wygórowanych czynszów we Lwowie. Toteż zachęcić tylko możemy wydział tego towarzystwa, ażeby i nadal w swej zacnej i obywatelskiej pracy nie ustawał.

Ale z drugiej strony wyrazić musimy zdziwienie, że Wydział zawarł układy z zagranicznem towarzystwem asekuracyjnem „Fönix", a nie z naszem krajowem „Krakowskiem Towarzystwem wzajemnych Ubezpieczeń". Wprawdzie w ostatnich czasach uzasadnione robiono temu Towarzystwu zarzuty, ale sądzimy, że obywatelskim jest obowiązkiem każdego z nas, o ile z jednej strony życzliwą krytyką przyczynić się do doskonalenia się Towarzystwa, o tyle z drugiej otaczać je zawsze gorącą opieką i dawać mu pierwszeństwo przed wszystkiemi zagranicznemi stowarzyszeniami.

Mianowania w armii. Podporucznikami kadeci: Zygmunt Karwowski 35, Karol Teubner 57, Jan Prawdzic Thallie 73, Karol Teindl Czech 55, Ferdynand Novak 40, Józef Lausch 56, Leopold Steinmetz 15, Hubert Neiser 24, Rudolf Schilha 77, Józef Kuffrik 41, Karol Wachtl 89, August Till 20, Jan Schmidt 56, Erwin Wyhnanek 9, Emil Hattinger 13, Otto Lehmann 58, Maurycy Navratil 57, Alfred Krane 55, Duszan Dragoilovic 95, Rudolf Maticewic 58, Józef Kalicki 36, Karol Wojakowski 81. Mikołaj Lujanovits 24, Artur Sisinacky 30, Alfred del Fabro 30, Teodor Malina 80, Ernest Fikar 13, Wiktor Feltl 56, Jan Baumgartner 10, Oskar Zimmer 13, Karol Butschek 80, Józef Novacek 90. Karol Bradlik 90, Ryszard Heyek 77, Rudolf Putterlick 10, Oskar Brazda 9, Jan Zivic 10, Fryderyk Schwetz 41, Jan Kraut 90, Józef Fiala 45, Maurycy Urban 89, Ernest Bauer 40, Stanisław Kadlcik 20, Albert Brenner 80, Ludwik Schiffner 56, Ferdynand Ginzel 57, Józef Mannsfeld 90, Michał Witas 80, Franciszek Kral z 10 do 74, Bruno Bartelmus 80, Konrad Nigrin 95, Ernest Nietsche 55, Henryk Andel 95, Maksymilian Niessner 30, Gustaw Handschuh 77, Juliusz Steiner 95, Robert Hirth 57, Ludwik Sichra 13, Józef Eisenbock 9, Ernest Schüller 89, Karol Eberhard 40, Wincenty Kralik 55, Wojciech Makay 58, Adolf Handek 30, Henryk Grum 9, Karol Swoboda 90, Bela Rehak 40, Ferdynand Tisso 30, Franciszek Bellmond 41, Oskar Zeman 80, Stanisław Ścibor Rylski 59, Wiktor Czermak 52, Witold Poraj Kuczewski 59, Józef Klettlinger 10, Rudolf Knapp z 77 do 4, August Breymann 24, Karol Kubelka 89, Alojzy Fischer 40, Ludwik Ott 20, Emeryk Ratvay 57, Koloman Arkus 55, Franciszek Schwenk 15, Alojzy Ivanetic 56, Fryderyk Huber 77, Tomasz Nechutny 70, Alfons Zorjav 90, Leopold Plachetka 55, Franciszek Hatmschläger 58, Wilhelm Hitsche 15, Juliusz Theil 41, Ryszard Weber 95, Emeryk Schiller 58, Edward Skarnitzl 56, Władysław Suranyi 20, Ignacy Linke 57, Józef Strzemię Lenczowski 59, Otmar Riesenecker 20, Juliusz Lootz 41, Alojzy Wagenhütter 10, Włodzimierz Zivkovic 80, Arpad Feregi 89, Ignacy Czerny 41, Daniel Doschen 13, Karol Sziden 24, Eligiusz Pilz 9, Franciszek Jonasz 58, Oskar Zeman 40, Alojzy Kouba 24, Fabian Forstner 95

Przy batalionach strzelców pieszych: kapitanami I klasy: Aleksander de Brunfaut 17, August Zuber 32; kapitanami drugiej klasy: Gustaw Hartman z 20 do 13, Emil Pfeffer 4, Jerzy Leskovar z 31 do 30, Otto Busch 17. Porucznikami: Rudolf Pauschek 5, Zdzisław Juncsza Załuski 11, Jerzy Unger 16, Karol Hudl 4, Ludwik Stössel 16, Emil Kordasz 13, Karol Stoklaska 17, Ernest Riewel 24. Podporucznikami kadeci: Henryk Kade 16, Oskar Heissig 4, Maksymilian Karger 30, Adolf Sterz 13, Franciszek Dec 30, Fryderyk Engel 16, Jan Spaleny 4, Aleksander Szabo 24, Herman Thour 12, Józef Gnauer 24, Wilhelm Bittner 32, Gustaw Pfeiffner 17, Robert Deitl 17, Włodzimierz Dedingsky 32, Milan Brankowic 12.

W kawaleryi rotmistrzami I klasy: Rudolf Czechowski ułanów 8, Fryderyk Michlstetter dragonów 11, Stefan Grocholski uł. 7, Fryderyk Binder z dr. 1 do uł 11, Medard Obertyński adjutant komendanta 11 korpusu i głównodowodzącego we Lwowie hr. Schulenburga, Ludwik Henninger z dr. 14 do uł 6, Edward Dirnhofer uł. 11, Artur Pelika z dr. 2 do uł. 13, Juliusz Gaupp dr. 3, Józef Joannovits z huz 14 do 13, Emil Warnesius z dr. 3 do 6, Ernest Kühne dr. 13, Franciszek Günste dr. 12, Ludwik Kirchmayr z huz. 4 do 6.

Rotmistrzami II klasy: Karol Kandis uł. 6, Bronisław Wisłocki uł. 1, Wilhelm Enis uł. 7, Jan Reis dr. 10, Aladar Miklos huz. 16, Maksymilian Pacher z uł. 8 do uł. 2, Zygmunt Strzelecki dr. 11, Teobald Rutkowski uł. 8, Jan hr. Koziebrodzki dr. 6, Jan hr. Zborowski uł 2, Ernest Krautwald uł 13, Aleksander Moricz huz. 12, Antoni Chavanne dr. 3, Wilhelm Rheman dr. 13, Franciszek hr. Orssich z dr. 12 do 13.

Porucznikami: Leon Faskh huz 6, Fryderyk Ferner dr. 12, Hipolit hr Norman huz. 14, Tossillo Absbahs huz. 12, Franciszek Pongratz huz. 14, Fryderyk Högl uł. 8, August Dengler uł. 8, Geza Szibenliszt z huz. 16 do 14 Fryderyk Wandra z dr. 9 do 1, Wiktor Altgsier uł. 11, Józef Hübel dr. 11, Karol Riedl uł. 13, Chrystian Gellinek uł. 1 Karol Hausterger uł. 1, Maksymilian Bittner dr. 10, Rudolf Alzner uł. 4 Rudolf Moser uł. 7 Karol Schmidt dr. 9, Antoni Slaby uł. 8, Henryk Pereira-Arnstein uł. 3, Alojzy Resch dr. 10, Józef Weingraber dr. 11, Otto Larisch uł. 1, Herman Michel uł. 13, A. Fröblich uł. 2 i P. Haeffner huz 6.

Podporucznikami kadeci: Karol Dlanhowesky uł. 2, Ernest Vogl uł. 4 Karol Ruppert drag. 10, Adolf Ripka z uł 6 do 7 Robert Kolhanig uł. 2, Rudolf Globus uł 3, Wilhelm Swoboda uł. 8, Fryderyk Redwitz uł 11, Karol Rothermann uł. 7, Henryk hr. Thun-Hohenstein uł. 1, Gustaw Dreyhausen dr. 9, Alfred hr. Dürkheim Montmartin i Rudolf hr. Grundemann dr. 12, Kolman Fay huz. 6, Władysław Tamka huz. 6, Aleksander hr. Normann Adenhove huz 14 Józef hr Ehrbach-Ferstenau drag. 13. (Dok. nast.)

Otrzymujemy następujący list: Widziałem dwukrotnie znakomitą operę Smetany „Sprzedaną narzeczoną" na deskach sceny narodowej w Pradze, — to też obecnie z powodu wprowadzenia tego arcydzieła kompozytora czeskiego do repertuaru naszego teatru, nasuwa się mimowoli chęć porównania wystawy tej sztuki w Pradze z wystawą jej u nas. Otóż p. Orzelski i grą i śpiewem przewyższył znacznie p. Krössinga w roli Tomka i całą kreacyę doskonale w całości pojętą, a w szczegółach misternie wycieniowaną. W partyi Marynki p. Bohuss nie tylko nie ustępowała śpiewającej w tej roli w Pradze pannie Koldowskiej, lecz owszem wiele momentów miała szczęśliwszych, a jej głos dźwięczny, o szlachetnym nastroju i dystyngowana, inteligentna, pełna artystycznej miary gra, złożyły się na stworzenie typu czeskiego dziewczęcia ze wsi, stokroć ponętniejszego, niż go w Pradze miałem sposobność oglądać. O takiego dyrektora wędrownych komedyantów, jak p. Lelewicz, to chyba trudno, — to też go nie miał narodowy teatr praski w osobie p. Mosaty. P. Lelewicz złożył już w „Chichotce" i w „Ptaszniku z Tyrolu" dowody swego nieocenionego uzdolnienia jako artysta do ról charakterystyczno-komicznych w operetkach. Partyę swata Kiczala śpiewał w Pradze bas buffo pan Polak, u nas objął ją p. Bogucki i chociaż była dla niego za niską, to przecież znakomitą, jak zawsze grą, łamał zwycięsko trudności, był do końca wybornym i całokształtem swej kreacyi przyczynił się bardzo do powodzenia opery. Staranność ensamblu i dekoracyj była wzorową i śmiało w każdym kierunku może wytrzymać porównanie z tak zachwaloną wystawą „Sprzedanej narzeczonej" w Pradze.

Z Wieliczki donoszą, iż tamtejsza rafinerya spirytusu firmy Matzner i Josephsthal popadła w konkurs. Pasywa jej wynoszą 110.000 zł.

Powodzie. Ze wszystkich stron Francyi nadchodzą wieści o powodziach, które mogą przybrać jeszcze większe rozmiary, gdyż słota we Francyi trwa, jak telegramy donoszą, dalej.

O krwawym dramacie, który rozegrał się w sobotę na ulicy Zamarstynowskiej a o którym donieśliśmy w krótkiej wzmiance kronikarskiej nadchodzą nowe szczegóły. Maksym Gera robotnik ciesielski, który padł ofiarą tego dramatu mieszkał kątem u stróżów domu, pod l. 27 przy ulicy Zamarstynowskiej Anny Lewińskiej i jej kochanka, Fedka Simaka. W sobotę wieczorem wrócił Simak z miasta i rozpoczął sprzeczkę z bratem przyrodnim zabitego Procakiem, a kiedy za chwilę nadszedł Gera i stanął po stronie Procaka, sprzeczka poczęła przybierać coraz ostrzejszą formę. Ponieważ przed kilkoma dniami lokatorowi tegoż domu, Leiserowi Acherowi, skradziono ze strychu trochę bielizny i silne było podejrzenie, że kradzież popełnił Simak, zabity Gera, rzekomo w sprawę tę wtajemniczony, zagroził Simako-

---

zato dziękują, — a ci co ją widzieli, niech Pana Jezusa o zapomnienie proszą.

— A wyście ją widzieli? — zapytano ciekawie.

— Widzieć, tom jej ta nie widziała, ale słyszeć tom ją słyszała.

— Jakże to było?

A w tem dziewczątko, co o zagadki prosiło, zawołało głośno:

— Wiem już, wiem! Wszystko wiem! Śnieg — to siwe włosy; deszcz — to łzy; muzyka — to w starych piersiach przedśmiertelne granie; przyjaciele — zęby; las — laska. Wiem już! Zagadka wasza, to stary człek!

Piętnasta w ręce z podziwu nad rozumem dziecka klasnęła, a ono kończyło:

— Piękna wasza zagadka, ładna wasza zagadka, nie ma co; piękna, ale nijaka. Bo gdzieby zaś stary człowiek płakał, kiedy starego każdy przyodzieje i każdy pożywi... Stary człowiek nie ma czego płakać — nie ma...

Twarzyczka dziecka rozpromieniona radosną dumą, z powodu rozwiązania zagadki, nagle pobladła a z pod powiek, które latały jak skrzydła trzymanego na szpilce motyla, poczęły się sączyć łzy.

Snać mała rozmyślać poczęła o tej młodości, co czasem dotkliwsza, niż starość; o tej młodości, co sama radzić sobie jeszcze nie umie, a nikt jej przyodziać ni pożywić nie chce.

Ale męki, przez którą przechodziła ta młoda dusza, nikt nie zrozumiał — nawet nikt nie zauważył.

Dziewiętnasta skończywszy odmawiać cząstkę różańca, ucałowała miedziany krzyżyk i odwróciła się do ściany, próbując zasnąć; Milcia z Florką, zupełnie pojednane, czytały, siedząc na wadze, „Trzech Muszkieterów"; dziewczyna, którą gryzł tyfus, wyciągała przed siebie ramiona, chwytała z uśmiechem niewidzialne dla innych kwiaty, wiła wieńce i na derce je układała; *dwunasta* chciwie suchą bułkę gryzła a ta, przy której zawsze stała śmierć, pogodzona z tą myślą, zaczęła się powoli do niej przygotowywać.

Uklękła w pośrodku sali, pod gazowym świecznikiem, wyjęła z zanadrza stary, zżółkły, ogromnie zniszczony egzemplarz „Przeraźliwego echa trąby ostatecznej" i modlić się na nim poczęła głosem strasznym, jakby z czyśćcowych otchłani się dobywającym, a przerywanym częstym kaszlem:

— W Imię Ojca i Syna i Ducha Św. Amen.

§. III Konanie chorego.

„A gdy nastąpi ostatnie konanie,
„Raz się puls porwie, drugi raz ustanie,
„Ciało zaś ziemią zacznie się pokrywać
„Piękności zbywać.
„W słup oczy pójdą, strasznie twarz zblednieje,
„Kwiat najpiękniejszej urody zwiędnieje,
„A piersi ciężko robić nie przestaną,
„Aże ustaną.
„Nos się zaostrzy, usta posinieją,
„Mówić nie mogą, ani też umieją,
„Język odrętwiał, gardło wiejąco chrapi
„Chorego trapi..."

A reszta chorych obstąpiła *szesnastą* i ciekawie badała:

— Jakże to było z tą śmiercią? Więcteście ją słyszeli?

— Ano, jak było. Jeszcześmy z *moim* w Wróblowicach komorowali, jakem raz legła do spania, a podle okna ligałam... i śpię. Śpię, a tu coś do okna puk... puk... Tak we mnie zaraz serce zakołatało i myślę sobie: Najsłodsza Panienko! pewnikiem żandarm, abo śmierć. Takem ino płachcinę na głowę zaciągła i leżę ustraszona, atem w tym strachu usła.... Usła ja i śpię, a tu zowu do okna cosi: puk... puk... Tak ja wtedy całkiem na sercu przestraszona, na *mojego* zawołałam: „Wawrzon!" A on odpowiada: „Czego się drzesz po nocy, głupia?" A ja mówię: „Bez dwa razy cosi do okna pukało; pewnikiem żendarm abo śmierć." Tak *mój* zaraz powiada: „Wyźryj! Przeżegnaj się i wyźryj. Bo jeśli te żandarm jest, to z tego może być wielka rzecz... z tego może być kryminał". Takem ja się przeżegnała i gotowałam się iść, a tu mi dziecko w kołysce wrzeszczeć zaczęło. Nimem ci je przewinęła, nimem ci je nakarmiła już i dnieć poczynało, bo to było na lecie i noc stała krótka...

— No i co?

— No i nic. Tylko mi grubarka na drugi dzień mówiła, co dobrze zrobiłam, że nie otworzyłam okna abo chałupy, bo to pewnikiem była śmierć.

Czternasta, która przed tatusiem pijanicą w trawie się kryjąc, większą część młodości na cmentarzu spędziła, a śmierci nie widziała, poczęła drwić:

— Takżeście mądrzy. Umierają ludzie, bo w Jadamie zgrzeszywszy, umierać muszą, ale śmierci nijakiej do chodzenia po tym świecie nie ma. Żandarm pewnikiem pukał, abo jaki ptak.

Szesnasta rzuciła się urażona.

— Żyjąca jestem i wiem co mówię.

Słuchające opowiadania o śmierci, podzieliły się na dwa obozy, jedne trzymały z *czternastą*, drugie z *szesnastą*, ale kto był za kim, trudno było wymiarkować, bo w sali powstał gwar, który przechodził w piekielny hałas.

Tyfusowa, jak mogła najgłośniej wołała pomocy „mamci złotej" i „dyamentowego tatka", bo znowu jakieś nieznane moce, drutami oplatać ją poczęły; Milcia z Florką już od chwili porzuciwszy „Muszkieterów" do sporu o złamaną bryklę wróciły, a *ośmnasta*, która z powodu mnóstwa brakujących kartek nie dokończywszy „Konania" do „Piekła" się dostała, wodząc żółtym, suchym palcem po książczynie, z niezmierną rozpaczą i żalem w głosie czytała:

„Póki Bóg Bogiem, trwa nieodmieniony,
„Póty będzie cierpieć każdy osądzony,
„A rychłoż Pan Bóg być i żyć przestanie?
„Głupie pytanie!"

A z pośród tego chaosu głosów ludzkich przedzierał się najwyraźniej krzyk histeryczki, która miotając się na łóżku, jak skaleczone zwierzę, broniła się zajadle przed czynionymi jej zarzutami, że jest zdrowa, że mogłaby pójść do domu, że po próżnicy innym miejsce zabiera.

— Stulić gęby i spać! — zawołała zadyszana posługaczka — doktor idzie.

Pobiegła do świecznika i skręciła gaz.

Chore, zatrwożone jak pensyonarki za nadejściem profesora, w grubym mroku do łóżek swych pośpieszyły i pod wyblakłemi derkami układać się zaczęły.

Po sali jęły się rozlegać smutne, ciężkie westchnienia i bolesne jęki. Bo oto wszystkie dolegliwości znieczulone chwilowo doznanemi wrażeniami, ozwały się z podwójną siłą...

A lekarz szedł istotnie. Szedł na palcach, chociaż na nogach miał już filcowe pantofle i płomień świecy, którą trzymał w lewej ręce, starannie prawą osłaniał, by blaskiem nie razić chorych.

Szedł zwolna i pochylając się nad cierpiącemi, troskliwie zatrzymywał się przy każdem łóżku. Tu dawał krople uspakajające, tam usypiające proszki dysponował kompresy, pocieszał, nadzieją lepszego jutra pokrzepiał.

W chwilę potem wyszedł, a w sali zapanował taki błogi spokój, jak gdyby ją okrążył był cichy i piękny geniusz snu, lub niemniej piękny — geniusz śmierci.

Teresa Klemensiewicz.

W Szalowej 30 października 1896.

wi, że wszystko, co wie o tej kradzieży, odkryje policyi. Usłyszawszy tę groźbę, chwycił Simak nóż ogrodniczy i pchnął nim przeciwnika w okolicę skroni, a jak zeznają świadkowie, w tej samej chwili pchnięcie powtórzył. Gera runął zaraz na ziemię i w parę sekund życie zakończył. Upływ krwi był tak znaczny, że ściana domu w odległości 4 ½ metra silnie krwią została zbryzganą.

Zabiwszy Gerę, uciekł Simak na Łyczaków i schronił się do swojej krajanki, Paśki Ptasznik, mieszkającej pod l. 8. przy ulicy św. Piotra. Tam zrzucił ubranie krwią zbroczone, a na pytanie Ptasznikowej, zkąd krew pochodzi, odpowiedział wymijająco, że go tak silnie pobili. W niedzielę rano, przenocowawszy u Ptasznikowej, wyszedł do miasta i wrócił znowu na chwilę w południe, poczem błąkał się po mieście, aż w poniedziałek rano oddał się sam w ręce policyi. Badany przez koncepistę policyi Murczyńskiego, zeznał, że wcale nie miał zamiaru zabicia Gery i że nawet o śmierci jego nie wiedział aż do niedzieli, kiedy go jego kochanka Lewińska o tem zawiadomiła.

Po załatwieniu czynności komisyi sądowej odstawiono w niedzielę rano zwłoki zabitego do kostnicy a Simaka, który pochodzi z Gródeckiego i liczy lat 27 oddano sądowi karnemu.

Pogłoski jakoby wiedeński *Unionbank* miał niebawem otworzyć we Lwowie filię, są zmyślone, jak również i z pogłoski tej wypływające wersye, że dyrektorem tej filii ma zostać pan Józef Podlewski.

Tajemnicza śmierć. Dnia 27 października znaleziono w Krukienicach, w powiecie mościskim, o godzinie 2 w nocy zwłoki Władysława Kościółki, nauczyciela miejscowego, liczącego lat 22. Znaleziono go z przestrzeloną piersią na ławeczce ogrodowej koło domu, w którym Kościółka mieszkał. Ponieważ nie ma powodu przypuszczać, że zadał on sobie śmierć, wdrożono śledztwo sądowe za zabójcą. Pogrzeb odbył się dnia 29 z. m.

Kasyer bawarskiego banku, Klocker, o którego samobójstwie w Monachium wczoraj donieśliśmy, sprzeniewierzył 133 tysięcy marek.

Proces przeciw Carnapowi. Z Poznania piszą: Według doniesienia *Posener Tageblatt*'u rozpoczęto już przeciwko Carnapowi postępowanie karne o wykryte w ciągu opalenickiego procesu pobicie stróża nocnego i robotnika Grygla z Pszenicy. *Pos. Tagebl* zauważa, że co do tego występku nie zaszło jeszcze przedawnienie.

Odczyt waryata. Na klinice psychiatrycznej szpitala powszechnego w Wiedniu miał profesor Krafft-Ebing odczyt o uwagi godnym wypadku obłąkania. Odczyt ten był ogromnie zajmującym, gdyż dla ilustracyi słów swoich, pozwolił uczony waryatowi odczytać własny elaborat o przebiegu i symptomatach swego obłąkania.

Zanim jeszcze wpuszczono do sali obłąkanego objaśnił dr. Krafft-Ebing słuchaczy, w jaki sposób dostał się on do szpitala. Oto podczas niedawnych posiedzeń Rady państwa snuło się po kurytarzach gmachu parlamentu jakieś indywiduum, które zaczepiało posłów i w tonie rozkazującym żądało od nich podawanych im na piśmie interpelacyi. Wnet poznano, że to waryat i przez stróża bezpieczeństwa odstawiono go do komisaryatu, stamtąd zaś na klinikę psychiatryczną szpitala powszechnego. Tu poznał w nim prof. Krafft-Ebing starego znajomego, którego peryodycznie raz do roku przyprowadzano na klinikę. Cierpi on na dziedziczne obłąkanie t. zw. „peryodyczne". Od czasu do czasu popada on w maniacką egzaltacyę, podobną do stanu podrażnienia wywołanego użyciem szampana i w chwilach takich staje się tak bystrym i dowcipnym, jakim nigdy nie jest w stanie normalnym. Prosił on prof. Krafft-Ebinga, aby mu pozwolił mieć odczyt o swej chorobie umysłowej, a ponieważ obecnie znajduje się właśnie w stanie takiego podrażnienia, uczony udzielił mu pozwolenia, aby słuchaczom dać obraz tego rodzaju obłąkania.

Na znak dany przez profesora wstąpił pacyent jego na estradę. Jest to człowiek wieku średniego, z długimi włosami i brodą, który całem swem zachowaniem się, postawą i fizygnomią robi wrażenie poważnego uczonego. Przez chwilę zapanowała cisza, którą przerwał profesor. „Pozwól pan, że pana zapytam o czem pan będziesz mówił". „O tak zwanym maniackim stanie w niektórych wypadkach peryodycznego obłąkania" brzmiała odpowiedź. Po niej poprosił profesor pacyenta o rozpoczęcie odczytu. Obłąkany począł mówić, ale zaraz po kilku słowach zerwał się i krzyknął dziko: „Tam się ktoś śmieje. Komu się w wykładzie moim wydaje się coś śmiesznem, niech się oddali".

Profesor chciał go uspokoić, ale rozdrażniony waryat wołał uparcie: „Wyrzucić go! Precz z nim!" Profesor jednak nie dał się tem iście waryackiem intermezzem zbić z tropu i rzekł chłodno: „Panie, publiczność jest odczytem pańskim wielce zainteresowaną. Szkoda by go było przerywać dla tak błahego wypadku". Pochlebstwo poskutkowało natychmiast. Uspokojony waryat począł mówić o przebiegu swej choroby, jej symptomatach, o psychiatryi i jej stosunku do filozofii. Siebie nazwał filozofem, który zajmuje się jednakże i psychiatryą, i któremu znane są wszystkie dzieła profesora Krafft-Ebinga. Na uczonego profesora „spogląda on jednak z góry z uznaniem, ale bez zawiści". Zdaniem jego psychiatrya nie zdziałała nic pozytywnego i stworzyła tylko nomenklatury. „Nad łóżkiem mojem napisano na tablicy P. P. Gdy jestem w dobrem usposobieniu, gotów jestem tłómaczyć sobie, że to znaczy: „przez policyę", gdyż przez policyę mię tu przyprowadzono. Ale nie, ja wiem, co to znaczy. P. P. znaczy *Paralysis progressiva* (paraliż postępowy). W audytoryum widać było wyraźne poruszenie, a waryat tymczasem kończył swój odczyt: „My filozofowie — rzekł, zwracając się do profesora Krafft-Ebinga — my wypędzimy was psychiatrów, my uczynimy was niepotrzebnymi, niemożliwymi. Filozofia wyprze kiedyś psychiatrię."

Po skończeniu tego odczytu, nagradzanego często wcale niekłamanym aplauzem, i przerywanego kilkakrotnie wybuchami śmiechu, wywoływanego wtrącanymi tu i owdzie dowcipnemi uwagami waryata, dodał profesor Krafft-Ebing jeszcze kilka słów od siebie o życiu swego pacyenta. Nieszczęśliwy, który pochodził z Gracu, uczył się w gimnazyum bardzo dobrze i był aż do 8 mej klasy celującym uczniem. Przed samą maturą jednak począł się bardzo źle zachowywać. Niestety profesorowie nie zrozumieli, że rozpasanie jego jest wynikiem obłąkania, które w nim się już budzić zaczęło i wykluczyli go ze szkoły. Odtąd ten nieszczęśliwy próbował rozlicznych zawodów, ale w żadnym nie zdołał się długo utrzymać, gdyż obłąkanie wyciskało na wszystkich jego czynnościach swoje groźne piętno. Obecnie podaje on się za doktora filozofii a w dziurce od surduta nosi wstążeczkę nieistniejącego orderu. W tej próżności przejawia się sposobem waryackim nic innego, tylko poczucie własnej wartości, gdyż stopień jego zdolności i wykształcenia jest tak wysokim, że w innych warunkach człowiek ten mógłby zająć bardzo nawet wybitne stanowisko. Niestety teraz stan jego jest beznadziejny, Rodzaj ten obłąkania peryodycznego ma to do siebie, że wzmaga się z każdą chwilą, powodując coraz to częstsze wybuchy, póki nie sprowadzi zupełnego rozstroju organizmu swej nieszczęśliwej ofiary. Dodać tu jeszcze musimy, że choroba zwana paraliżem postępowym jest dotychczas nieuleczalną i prowadzi do niechybnej śmierci.

Obelisk z czekolady. Jedną z osobliwości tegorocznej wystawy berlińskiej był olbrzymi obelisk z czekolady, wystawiony przez firmę Mauxion. Przeznaczony on był jako nagroda dla tego gościa, któryby odgadł w przybliżeniu cyfrę wagi tego obeliska najwięcej do prawdy zbliżoną. Otóż z 350.000 osób, które się o nagrodę ubiegały, dostał się ten obelisk modniarce p. Helse, która oznaczyła wagę 5417 funtów, gdy w rzeczywistości ważył on 5418 funtów.

Droga parasolka. Księżniczka Helena czarnogórska otrzymała jako podarek ślubny od pań weneckich parasolkę, która swą elegancyą i wykwintnością budzi ogólny podziw. Pokrycie stanowi jedna sztuka starej weneckiej koronki. Jest ona tak misternie ułożona w fałdy, że przykrawanie było zupełnie zbędnem. Podszewka jest z białego jedwabiu. Rączka zrobiona jest z jasnego szyldkretu, owiniętego dyamentowym wężem. Głowa węża wzniesiona do góry, spogląda ku królewskiej koronie, wyrobionej ze złota, brylantów, szafirów i rubinów, którą rączka się kończy. U spodu rączki znajduje się złota wstęga, na której z małych brylancików widnieją ułożone słowa: „*Le signore veneziane 1896*" (Panie weneckie 1896). Parasolka mieści się w futerale z drzewa oliwnego, z srebrnem okuciem. Wieko futerału zdobią nadto dwa medale żony doży Morosini (z r. 1597) i żony doży Quirini (z r. 1694).

Trucizna znużenia. Już od dawna znanym było w świecie naukowem twierdzenie, że znużenie fizyczne nie jest niczem innem, jak samootruciem się muskułów zapomocą rozmaitych materyi rozkładowych. Materye te wydalane są z organizmu tylko podczas snu, wobec czego najlepszym i najbardziej zalecenia godnym środkiem na znużenie jest sen. Wydalić je jednakże można z organizmu także za pomocą masowania. Obecnie hypoteza o samootruciu zyskała nowy dowód praktyczny. Kilku fizyologów robiło próby wstrzykując krew zwierząt znużonych zwierzętom rzeźwym. Zaraz po wstrzyknięciu tej trucizny poczęły zwierzęta zupełnie wypoczęte zdradzać ogromne znużenie. Jeden z badaczy zaś skonstatował, że ta trucizna znużenia działa podobnie jak trucizna używana przez Indyan do wyrobu zatrutych strzał.

SZARADA

Pierwsze — dodane — wszystko z wyżyn strąca,
Drugie i trzecie, abyś tam przebywał,
Chęć twa niech dzisiaj już będzie gorąca.
Drugie i czwarte jednego jest brzmienia,
Na odgłos jego złudzeń mrok opada.
Całość to pałac w innych ludów mowie,
W innem znaczeniu każdy go posiada,
Raczy więc donieść, jak całość się zowie.

Lwie Serce.

Złe języki.

— Czy pan Henryk już powrócił z podróży?
— Nie, zmarł w Paryżu.
— W Paryżu! Fiu! Fiu! On zawsze był taki nadęty!

W listopadzie.

— Gdy mi pan w ciągu tygodnia nie zapłaci, będę musiał pana zaskarżyć.
— W ciągu tygodnia? Pomyśl pan tylko, jakie dnie teraz krótkie..

Człowiek wartościowy.

— Tak, panie Feinbube, mówię ci najprościej,
Że Iks jest człowiekiem bez żadnej wartości.
— Co mi pan tam pleciesz za jakieś androny,
Przecież on gotówką ma ze dwa miliony!

Repertuar teatralny. Dziś we środę po raz drugi „Miliony" (Grosse Fortune) Henryka Mailhaca. We czwartek po raz 6 ty „Sprzedana narzeczona". W piątek (wznowienie) „Świętoszek", komedya w 5 aktach Moliera, tłumaczył Klemens Podwysocki. Z udziałem pań: Stachowiczowej, Gostyńskiej, Zimajer-Rapackiej i Czaplińskiej, oraz pp. Feldmana Wysockiego, Grabowieckiego, Kliszewskiego, Chmielińskiego (rola tytułowa), Swaryczewskiego i Walewskiego. W sobotę po południu o godz 3-ciej dla młodzieży szkolnej „Kościuszko pod Racławicami", wieczorem o pół do 8-mej po raz 7-my „Sprzedana narzeczona" (Prodana nevesta), opera komiczna w 3 aktach Fryderyka Smetany.

Jutro w „Sprzedanej narzeczonej" partyę Janka śpiewać będzie p. Orzelski a Tomka p. Jarciński.

Literatura i sztuka.

* **Nowe studyum o Mickiewiczu.** Na ostatniem posiedzeniu wydziału filologicznego krakowskiej akademii umiejętności złożył rękopis monografii o Mickiewiczu professor uniwersytetu fryburskiego dr. Kallenbach. Autor w pracy tej zajął się wyłącznie analizą utworów poety pod względem psychologicznym. To badanie rozwoju duchowego poety ma być bardzo ciekawem, zwłaszcza w rozdziałach, poświęconych genezie mistycyzmu Mickiewicza. W poglądach jego z lat młodzieńczych odnajduje autor zarodki przyszłego towianizmu. Prof. Kallenbach bada szczegółowo wpływ teozofa Saint-Martina na naszego poetę i stosunek tego ostatniego do Towiańskiego. Prof. Kallenbach, mając dostęp do bibliotek i archiwów, gdzie nie mało znajduje się materyałów do dziejów towianizmu, może łatwiej niż kto inny uzupełnić studya dotychczasowe o Mickiewiczu gruntownym rozbiorem duchowej jego ewolucyi w ostatnich latach życia. A pod względem psychologicznym jest to najciekawsza doba życia poety. Może po szczegółowych badaniach okaże się, że ten okres nie był okresem upadku jego geniuszu, lecz najwyższem jego wzbiciem się. Z tego zaś najwyższego punktu objąć dopiero można obszary i ocenić głębię tego ducha.

* **Kalendarz asekuracyjno ekonomiczny** na rok 1897, wyszedł już z pod prasy i zawiera obok części informacyjnej bardzo dokładnej, w której znajdują się także przepisy kolejowe tak rzadko w kalendarzach spotykane, także obfitą część literacką z dziedziny ekonomicznej. Interesujący się stosunkami finansowymi Galicyi czytelnik, znajdzie tam artykuł obszerny tej treści dr. Witolda Lewickiego; pouczająca i na czasie też jest rozprawa prof. Romana Gostkowskiego „Elektryczność na roli", głos p. A. Misiągiewicza w kwestyi cukrowniczej, „kilka słów o oszczędności" Mieczysława Demetrykiewicza i kilka innych artykułów, godnych polecenia naszym ziemianom. Kalendarz ten wyszedł nakładem księgarni Altenberga we Lwowie.

SPORT.

W ciągu sezonu jesiennego rozegrano w Warszawie nagród razem z premiami dla hodowców na ogólną sumę 113.480 rubli. Wygrali pp.: Ks. Lubomirscy 23 207 rub., Jan Reszke 11.951 rub., Maurycy hr. Zamoyski 10.709 rub., Grey 9.393 rub., W. Mering 8 186 rub., Ludwik Grabowski 7.274 rub., A. hr. Potocki 5 675 rub., E. Korsak 5.035 rs., S. Sonnenberg 3.595 rub., K. Gnoiński 2.587 rub., L. Rybicki 1 869 rub., K. Karski i S. Wielogłowski 1.648 rub., J. Komierowski 1.447 rub., L. Gawlikowski 842 rub., J. hr. Giżycki 675 rub., J. Trzebiński 579 rub., M. hr. Tyszkiewicz 201 rubli.

Z koni zdobyły najwięcej: „Weiter" 13 280 rub., „Hungarian" 8 546 rub, „Rabsztyn" 6.423 rub., „Scotch-Boy" 5.196 rub, „Cleopatra" 4.189 rub., „Regent" 3 469 rub., „Nana Saib" 2.834 rub., „La Revanche" 2.750 rub., „Typhoea" 2.200 rub., „Fanchon" 2.184 rub., „Kedyw" 2.175 rub., „Lancelot" 2.166 rub., „Thais" 1.860 rub., „Zulus" 1.854 rub., „Felicya Mallé" 1.749 rub., „Vittoria" 1 730 rub, „Gambetta" 1.672 rub., „Beuzeville" 1.656 rub., „Lucyper" 1.644 rub., „Trilby" 1.464 rubli etc.

Z sumy 2.447 rub., jako premia dla hodowców, Ludwikowa hr. Krasińska otrzymała 1.453 rubli.

Część ekonomiczna.

Sprawozdanie Banku rolniczego. Lwów 4 listopada 1896.

Mimo tendencyi zniżkowej na targach zagranicznych u nas ceny pszenicy wykazują zwyżkę, gdyż podaż jest słabą a popyt silny, natomiast żyto się obniżyło w cenie. Chmiel zupełnie zaniedbany. Konicz czerwony w celnych gatunkach poszukiwany.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Pszenica gotowa 7·20 do 7·50, pszenica nowa 0 — do 0·—, żyto gotowe 6·— do 6 20, żyto nowe 0.— do 0·—, owies obroczny 5·70 do 6·—, owies nowy 0·— do 0·—, jęczmień stary 0·— do 0 —, jęczmień nowy 5·50 do 6·50, rzepak 10.50 do 11—·, wyka 4·20 do 4·50, groch 6·— do 7·50, lnianka 0·— do 0·—, bobik 4.25 do 4·75, hreczka 6·50 do 7·—, kukurudza 5·50 do 5·75, chmiel za 56 kilo 25·— do 32·—, koniczyna czerwona 40·— do 53·—, koniczyna biała 35·— do 65·—, koniczyna szwedzka 35·— do 50·—, tymotka 16·— do 22·—, spirytus za 10·000 litr. proc. loco stacye kolei gotowy 12·25 do 12·75, spirytus na termina 12·— do 12·50.

§ **Targ zbożowy na Kleparzu.**

Kraków 3 listopada.

Dzisiejszy targ na Kleparzu był mało ożywiony, ponieważ w obec większego zaofiarowania, kupujący dążą do obniżenia ceny, — podczas gdy sprzedający na dalsze ustępstwa nie chcą się godzić. W tym stanie rzeczy obroty były wogóle małe, cena pszenicy obniżyła się jednak cokolwiek. Inne produkta niezmienne.

Płacono: pszenicę białą 7·70 do 8·25, czerwoną 7 65 do 8·20, żółtą 7·65 do 8·25, żyto 6 65 do 6·95, jęczmień browarny 6.25 do 7·25, na paszę 5 50 do 5.85, owies 5 85 do 6 30, rzepak 10 75 do 11.75, konicz czerwony 0.— do 0.—, biały —·— do —.—. Wszystko za 100 klgr.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

§ **Z kolei.** Dnia 31 października 1896 oddano do publicznego użytku linię kolei lokalnej Niklasdorf-Zuckmantel ze stacyami Niklasdorf, Endersdorf i Zuckmantel. Wymienione stacye urządzono dla ruchu ogólnego.

§ **Z targu na bydło.** Wiedeń 2 listopada. Na dzisiejszy targ dowieziono wołów galicyjskich 516, węgierskich 4045 i niemieckich 1030, razem 5591 sztuk. Płacono za woły galicyjskie lichsze lekkie 32 do 34, dobre ciężkie 35 do 37, osobliwe prima 38 do 39, wyjątkowo 40 zł., za buhaje i krowy 20 do 30 zł. wszystko na wagę żywą.

Teodor Romaszkan, Wassergasse 23.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 4 listopada. Dziś w południe odbyła się w sali tajnych radzców przy zwykłym ceremoniale renuncyacya, zrzeczenie się praw do tronu Jej Cesarskiej Wysokości Arcyksiężniczki Maryi Doroty. Uroczysty akt odbył się w obecności Cesarza, arcyksiążąt, ministrów i tajnych radzców cesarskich. O godzinie ¾ na 12 przez południem zgromadzili się w sali tajnych radzców książę arcybiskup Gruscha, najwyżsi dostojnicy dworu, tajni radzcowie i ministrowie. O godzinie 12 wszedł Najjaśniejszy Pan z arcyksiężniczką Maryą Dorotą i arcyksiążętami do sali, gdzie wszyscy zajęli przeznaczone dla siebie miejsca. Stojąc przed tronem, przemówił Najjaśniejszy Pan do obecnych, wzywając ich na świadków mającego się odbyć aktu, co zgromadzeni głębokim ukłonem uczynić przyrzekli. Następnie wstąpił minister domu cesarskiego i spraw zewnętrznych hr. Gołuchowski na stopnie tronu i odczytał przed nim podany sobie przez notaryusza państwa akt zrzeczenia się praw do tronu. Po odczytaniu aktu przystąpiła arcyksiężniczka Marya Dorota, złożywszy głęboki ukłon Najjaśniejszemu Panu, do stołu, na którym stał krucyfiks, położyła dwa pierwsze palce obnażonej prawej ręki na rozłożoną przed arcybiskupem ewangelię i odczytała rotę przysięgi. Następnie usiadła przy drugim stole, podpisała znajdujący się na nim akt zrzeczenia, poczem po powtórnym ukłonie przed Najjaśniejszym Panem, zajęła poprzednie miejsce na estradzie. Po położeniu na akcie zrzeczenia pieczęci arcyksiężniczki Maryi Doroty, Najdostojniejsi państwo opuścili salę, na czem skończyła się uroczystość.

Wiedeń 4 listopada. Na ślub arcyksiężnej Maryi Doroty z księciem Orleańskim przybyli wczoraj rodzice panny młodej arcyksięstwo Józefowie z córką arcyksiężniczką Elżbietą Henryką, arcyksiążę Józef August z żoną, arcyksiążę Franciszek Salwator, Leopold Ferdynand, ks. Antoni Bourbon z żoną, księstwo Alençon, księstwo Albertostwo Thurn-Taxis. — Hrabina Paryża z dziećmi i księstwo Chartres zamieszkali wczoraj po południu w zamku cesarskim w Schönbrunie, gdzie ich powitał Cesarz. Księstwo Alençon powitał Cesarz na dworcu, a ponieważ oczekiwał na przybycie królowej portugalskiej, ubrany był w mundur jenerała wojsk portugalskich. Cesarz księżnę Alençon pocałował dwa razy, a księżna serdecznie uściskała rękę Cesarza. O godz. 8 m. 56 przybyła królowa portugalska. Na jej powitanie oczekiwali na dworcu Cesarz, książę Orleański, arcyksiążęta, dygnitarze dworscy i rządowi, którym polecono pełnić przy królowej służbę honorową, kompania piechoty, żona posła portugalskiego Valmore, który przyjechał z królową, jak również wszyscy urzędnicy poselstwa portugalskiego w Wiedniu. Gdy pociąg wjechał na peron, muzyka zagrała hymn portugalski. Cesarz pomógł królowej wysiąść z wagonu, ucałował jej rękę. Królowa uściskała serdecznie księcia Orleańskiego, przywitała się z arcyksiążętami, a hrabina Valmare wręczyła królowej bukiet.

Następnie Cesarz przedstawił królowej przeznaczoną dla niej świtę, poczem królowa wsiadła z Cesarzem do powozu i odjechała do Burgu, gdzie ją powitały Cesarzowa i arcyksiężne, a Cesarz przedstawił jej hr. Gołuchowskiego i innych dygnitarzy dworskich.

O godz. ¾10 wieczorem przybyli księstwo Aosta. Na dworcu w imieniu Cesarza powitał ich arcyksiążę Otto, naczelnicy władz, ambasador włoski hr. Nigra i urzędnicy ambasady. Służbę honorową pełniła kompania piechoty. Gdy pociąg wjechał na peron, muzyka zagrała hymn włoski. Księżna ucałowała się serdecznie z księciem Orleańskim. Następnie pojechali księstwo do Burgu, gdzie ich licznie zebrana na podwórzu i westybulu zamku cesarskiego kolonia włoska hucznymi powitała okrzykami. W Burgu powitały księstwo arcyksiężne i dygnitarze dworscy.

Wiedeń 4 listopada (Z Izby posłów). Izba posłów obradowała wczoraj nad nagłym wnioskiem p. Bareuthera, domagającego się wydania ustawy dla ochrony wolności wyborczej. P. Bareuther zwalczał wnioski większości komisyi nieustającej dla ustawy karnej jako za mało ostre i wystąpił w obronie ostrzejszych wniosków, uchwalonych przez mniejszość tej komisyi.

Reprezentant rządu, szef sekcyjny Krall powołał się na dane już w Izbie oświadczenia ministra sprawiedliwości, iż nie jest wskazanem wypełnianie luk istniejących w kodeksie karnym za pomocą nowel dodatkowych, lecz daleko lepiej zaradzić złemu przez reformę całego kodeksu karnego. Rząd jest gotów uczynić zadość życzeniom Izby, ale zdaniem jego najodpowiedniejby było, gdyby Izba chcąc obronić wolność wyborczą powróciła raz jeszcze do postanowień przedłożonego przez rząd projektu kodeksu karnego i tam odpowiednie zmiany poczyniła.

Nad sprawą tą toczyła się długa dyskusya, a z Polaków zabierali w niej głos pp. Lewakowski, Eugeniusz Abrahamowicz i Piniński.

P. Lewakowski oświadczył, że nie chce mówić o nadużyciach przy wyborach galicyjskich i wniósł niektóre poprawki. Żądał, by wyborców, którzy dopuszczą się wykroczenia przeciw ustawie o wolności wyborów, pozbawiano czynnego i biernego prawa wyborczego, dalej, by nadużycia wyborcze popełniane przez urzędników, karane były więzieniem od jednego roku do dwóch lat i wydaleniem z urzędu.

P. E. Abrahamowicz ubolewał nad sposobem, w jaki obecnie prowadzi się walka wyborcza. Miejsce rzeczowych argumentów zajmują brutalne obelgi przeciw osobom, narodowościom i wyznaniom, miejsce prawdy zajęła potwarz. Pod pozorem walki o prawa tych, którzy praw są pozbawieni, toczy się walka przeciw uprawnionym obywatelom państwa. Mówca ma nadzieję, iż w miarę wzrastającej inteligencyi wzrosną też środki obrony przeciw wzmagającym się zapędom rozkładowym. Radykaliści każdą klęskę poniesioną przy wyborach kładą na karb korupcyi wyborczej. Każdy nie podzielający zapatrywania radykałów narażony jest na słuchanie obelg od nich. Poseł Bareuther swoim wnioskiem bronić chce tylko wyborców, mówca żąda tej samej ochrony dla kandydatów poselskich. Do tego też dąży zmiana, przedsięwzięta przez komisyę. Paragraf czwarty, który zabrania wpływu na wyborców przez obiecywanie korzyści, może doprowadzić do błędnej interpretacyi, naprzykład jeżeli kandydat przyrzeka wyborcom drogi, koleje, szkoły itp.

Mowca głosować będzie za tym paragrafem tylko w zaufaniu do stanu sędziowskiego w Austryi. Kandydat musi być chroniony, inaczej dojdziemy do tego, że jako kandydaci na posłów występować będą tylko ludzie z przytępionem poczuciem honoru, nie reagujący na żadne obelgi. Czyż nie widzimy, jaką się teraz walczy bronią? Niechajno kto przeciw kandydatowi podniesie zarzut niczem nieuzasadniony, a w lot padną wyrazy jak gałgan, łotr i t. p. Te stosunki powstrzymują ludzi honorowych od życia politycznego, bo nikt chętnie nie lezie w błoto. (Oklaski).

P. Piniński przemawiał ze stanowiska czysto prawniczego.

W końcu na wniosek młodoczecha p. Stranskyego, wniosek p. Bareuthera odesłano do komisyi dla ustawy karnej.

Następne posiedzenie Izby odbędzie się w piątek.

Wiedeń 4 listopada. (*Z Koła polskiego*). Koło przeprowadziło wczoraj dyskusyą nad etatem ministerstwa rolnictwa. Jako referent komisyi budżetowej zdawał sprawę p. Rutowski; przedstawił budżet min. rolnictwa jako dla Galicyi korzystniejszy, niż w roku zeszłym i udowodnił to cyfrowo. Mówca nie czyni nowych wniosków, żąda tylko podwyższenia poszczególnych pozycyj. P. Chrzanowski zwraca uwagę na potrzebę ratowania lasów od zniszczenia. P. Kozłowski występuje przeciw giełdom zbożowym i żąda podniesienia chowu koni. P. E. Abrahamowicz podnosi niedostateczność gatunkową stanu ogierów rządowych. P. Dawid Abrahamowicz przemawia przeciw eksploatacyi lasów rządowych w Galicyi, żąda większej dotacyi na podniesienie hodowli świń, gani sposób administracyi w Krynicy, gdzie każdy wydatek inwestycyjny aprobowany być musi przez ministrów rolnictwa, skarbu, spraw wewnętrznych i oświaty. W ten sposób najważniejsze sprawy wloką się całemi latami. P. Piniński prosi poprzedniego mówcy o szczegółowe daty co do Krynicy, gani gospodarkę w lasach rządowych i omawia sprawę terminowego handlu zbożem. P. Włodzimierz Gniewosz domaga się subwencyi na podniesienie chowu koni roboczych. P. Rapoport żąda, by Koło z całym naciskiem domagało się zachowania lasów rządowych. Dalej żąda założenia w Galicyi szkół wiertniczych, bo kraj ogromne sumy już wydał na wiertników obcych i przypomina uchwaloną już w tym kierunku rezolucyę. P. Rutowski jest przeciwny zniesieniu giełd zbożowych, które w wielu wypadkach są użyteczne. Co do reformy tych giełd, istnieje rezolucya p. Kaysera, którąby jednak trzeba przeistoczyć. Członków komisyi budżetowej upoważniono do przedłożenia podobnej rezolucyi. Na następnem posiedzeniu Koła, we czwartek, na porządku dziennym stanie językowy wniosek p. Pacaka.

Paryż 4 listopada. W izbie deputowanych dep. Cochin wniósł interpelacyę w sprawie ostatnich zajść w Armenii i rzezi Ormian i żądał interwencyi Europy.

Dep. Hubbard przemawiał przeciw wszelkiej interwencyi Europy, gdyż zdaniem jego wystarczy, jeśli Rosya i Francya zażądają od sułtana zaprowadzenia odpowiednich reform.

Minister spraw zewnętrznych Hanotaux skreślił obraz znanych wypadków na Wschodzie i z naciskiem zaznaczył, iż dzięki rozumnej i szczęśliwej inicyatywie Austro-Węgier, wszelkie niebezpieczeństwa, jakiemi groziła sprawa wschodnia, zostały zażegnane. W dalszym ciągu podniósł p. Hanotaux, iż koniecznem jest utrzymanie nietykalności granic Turcyi, a w końcu oświadczył, iż rozwiązanie kwestyi wschodniej tylko wtedy będzie możliwem, jeśli wszystkie mocarstwa jednomyślnie będą postępowały w imię zgody i sprawiedliwości. Mowę tę nagrodzono hucznymi oklaskami, — poczem 402 głosami przeciw 90, przyjęto porządek dzienny pochwalający oświadczenie rządu.

Nowy Jork 4 listopada. Mac-Kinley ma dotychczas 271 głosów zapewnionych, to jest 47 więcej, aniżeli tego wymaga absolutna większość. Bryan otrzymał dotąd 37 głosów.

Nowy Jork 4 listopada. Mac-Kinley wybrany został 242 głosami na prezydenta.

Wiedeń 4 listopada. Przybył tu dzisiaj rano książę Connaught, przyjmowany przez Cesarza, arcyksiążąt i naczelników władz. Cesarz ubrany w uniform angielskiego pułku dragonów, powitał księcia serdecznym uściskiem dłoni i pojechał z gościem swym do Burgu.

HOTEL ŻORŻA

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 3 listopada. O. Podlewski z Czernicy. K. Pawlikowski z Czudca. T. hr. Dzieduszycki z Niesłuchowa. R. Grocholski z Rożysk. J. Gizowski z Mokrzan. J. Horodyski z Horodnicy. J. J. Romaszkan z Bukowiny. Dr. W. Binder z Krakowa. Wł. Ustrzycki z Czelatyc. F. Langenhan z Czerniowiec. M. Jakob z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON i Spółka

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 2 listopada. Hr. Rębielnicka z Krystynopola. W. Angermann ze Schodnicy. F. Fraenkel z Krakowa Kapitan Gurowski z Trembowli. Major Pirgo z Brzeżan. Porucznik Galiński z Trembowli. B. Jeiwin z Rosyi. M. Torosiewicz z Pełtwy. S. Denches z Wiednia. J. Herodeński z Horodenki.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności

Lwów dnia 4 listopada (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę. Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 216 — do 219.—, Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 285. — do 290.—. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 385 — do 395·—. Akc. garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 203.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 250.— do 260.

Listy zastawne za 100 zł.; Banku hipot. gal. 5 proc. los. w 40 lat. 5 proc. z 10 proc. prem. 110.10 do 110.80, 4 i pół proc. los. w 50 lat. 99.80 do 100.50, 4 proc. los w 60 lat 96.70 do 97.40. Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 100.40 do 101.10. Banku kraj. 4 proc. los. 57 lat. 97.50 do 98.20. Tow. kred. gal. ziem. 4 proc. (I. emisya) 97.80 do 98.50 4 proc. los. w 41 i pół latach 97.60 do 98.30, 4 proc. los. w 56 la. 97.40 do 98.10.

Obligacye za 100 zł.: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 97.30 do 98.—, Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 103.50 do —. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102.— do 102.70. Pożyczki kraj. 6 proc. 10·.— do —.—, 4 i pół proc. —.— do —·—, 4 proc. z r. 1891 97·10 do 97.80, 4 proc. po 200 koron z roku 1893 97.— do 97.70.

Monety. Dukat cesarski 5.61 do 5.71. Napoleondor 9.50 do 9·60. Półimperyał 9.60 do —.—. Rubel rosyjski papierowy 1.27 do 1.28 100 marek niemieckich 58.50 do 59.—

Wiedeń 3 listopada. Notowania wieczorne, Kredyty 367·00, węgierskie kredyty 404·—, anglobank 154·—, bankverein 257 50, unionbank 291·—, länderbank 246.50, staatsbahny 360 25, lombardy 101·—, elbethale 275·50, akcye tytoniowe 149·50, rima 245.00, alpiny 84·10, renta majowa 101.20, węg. renta koronna 99·20, losy tureckie 47.10, marki 58 73, ruble 127.—.

Teatr hr. Skarbka.

Jutro dnia 5 listopada

Sprzedana narzeczena

opera w 3 a. Fr. Smetany, słowa K. Sabiny (z repertuaru teatrów w Pradze i Wiedniu).

OSOBY:

Kruszyna wieśniak	p. Kiesman
Latinka jego żona	pni. Kasprowicz
Marynka ich córka	pna Bohuss
Michał gospodarz	p. Kratochwil
Agnieszka jego żona	pni Skalska
Tomek ich syn	p. Orzelski
Janek syn Michała po pierwszej żonie	p. Jarzyna
Kezal, swat	p. Bogucki
Skoczek, dyr. komedyantów	p. Lelewicz
Esmeralda, tancerka	pni Kliszewska
Mufti, komedyant przebrany za Indyanina	p. Jednowski

Rzecz dzieje się w Czechach. Reżyser J. Myszkowski

Nowe kostyumy podług oryginalnych wzorów! Nowe dekoracye!

W antraktach powinno się palić papierosy tylko z tutek Niemojowskiego

Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojowski** za wyrób znakomitych tutek nieklejonych! Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Żądać proszę **Tutek Niemojowskiego.** Wszędzie do nabycia. Poleca się również tutki klejone z prawdziwego papieru **Egipskiego.**

NOWO ZAŁOŻONY

WIELKI SKŁAD NUT poleca **KSIĘGARNIA POLSKA** we **LWOWIE** plac Maryacki l. 11.

Tanie wydawnictwa **Petersa, Litolffa, Steingräbera** i innych posiadamy zawsze w komplecie na składzie. Katalogi wysyłamy na żądanie bezpłatnie.

Starą znakomitą bez cukru i anyżu

Żytniówkę

wyborną i odleżałą w butelkach litrowych po 80 ct. poleca

Jan Muszyński Lwów Rynek 40.

Wskazówki DOBREGO TONU

czyli

Sztuka życia towarzyskiego

NIEZBĘDNY PORADNIK **dla młodych Panienek**

trzecie wydanie powiększone WYSZŁO Z DRUKU

obejmuje:

Wskazówki co do własnej osoby
Zachowanie się wobec drugich
Robienie znajomości
Zebrania towarzyskie
Uroczyste okresy życia
Towarzyskie zabawy
Zachowanie się przy stole
Pisanie listów
Jak się stać miłą w towarzystwie w domu i t. p.

Cena 60 ct.

Po przesłaniu przekazem pocztowem 66 ct uskutecznia przesyłkę franco Drukarnia nar. W. Manieckiego Lwów. — Kopernika 7.

Piękne frontowe pomieszkanie 5 pokoi, przedpokój, kuchnia, spiżarnie etc. Łyczakowska l. 9 zaraz do wynajęcia

Poszukuje się pianina lub fortepiana przegranego, Kościuszki l. 14 II p

Dwa ładne pokoje z kuchnią w parterze od 15 listopada do najęcia, Szeptyckiego 3. 2—3

Stenograf udziela lekcyi polskiej i niemieckiej stenografii za miernem wynagrodzeniem. Łaskawe zgłoszenia pod „Stenograf 3004" post rest. Lemberg. 2—2

Majątek Uherce-Sułmanów powiat Złoczów, obszar 600 morgów, z tego 350 roli, 60 łąk i pastwisk, reszta lasu przeważnie wysokopiennego jest z wolnej reki pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Bliższą informacyę udzieli Wpan Alfred Leszkowski, Lwów ulica Trzeciego maja l. 8. Wszelkie pośrednictwo wykluczone. 2—3

L. Mięczyńska powróciła i udziela lekcyi tańców w domach prywatnych, pensionatach, tudzież dla wyższego towarzystwa we własnym mieszkaniu, Krakowska 15. Isze piętro. 2—8

Drzewka owocowe sprzedaje Julian br. Brunicki, Podhorce p. Stryj.

Kamelie po 1 zł., 1.50, Azalea po 70 ct, do 1 złr, Rhododendron po 1 złr., Betunie, Viole, Konwalie, niskie róże w wazonach, fuksje, wszystko z pęczami gotowymi do kwiatu i palmy w prześlicznych egzemplarzach i po tanich cenach poleca ogród handlowy skarbu Lubycza królewska, poczta w miejscu. 1—13

Rządca z kaucyą 10 tysiecy złotych poszukuje majątku w administracyę. Biuro wywiadowcze J. Polińskiego Lwów, ul. Karola Ludwika l. 5. 1—2

Leśnik fachowo uzdolniony, z dłuższą praktyką szuka odpowiedniej posady zaraz. Zgłoszenia Leśnik, poste restante Sądowa Wiśnia. 1—6

TANIE

i polecenia godne są wyroby parowej fabryki **konserwów** z jarzyn i owoców w Lubyczy królewskiej: Młody groszek 1 klg. od 85 do 75 ct, fasolka 1 klg. od 82 do 60 ct., grzybki prawdz. 1 klg. od ct. 75 do zł. 1.50, szparagi 1 klg. od zł. 1 do 2 zł. również Julienne Macedoine Purée z pomidorów, kompoty i marmolady. Bliższe objaśnienia daje cennik.

Agronom z dyplomem

szkoły rolniczej z odbytą siedmioletnią praktyką, kawaler, przyjmie posadę samoistnego zarządcy folwarku, kasyera, kontrolera dóbr. Wymagania skromne. Pod adresem: Damska ulica Boimów l. 5 we Lwowie.

Nowość! Ważne dla gospodarstwa i pralni.

W jednej lekcyi można nauczyć się nowej nadzwyczaj łatwej bieliznę oszczędzającej a powszechnie uznanej metody prania i wykwintnego prasowania (każdem żelazkiem) przy użyciu słynnego a nieszkodliwego środku zwanego „Klaksbrunnin". a do prania i czyszczenia odzież **uniwersalnego proszku**.

Pobyt mój oznaczony na dni 10 tj. do 14 bm. w Hotelu Europejskim l. 45,

Cena nauki nowego połysk, prasowania z objaśnieniem prania i przygotowania krochmalu itd. **1 złr.**

Codziennie od godziny 2—3 popołudniu

Dla praczek i służących umiejąc cokolwiek prasować od 3—4 popoł. Lekcyi prywatnych w domach dla kilku osób razem złr. 10.

Z poważaniem **J. K. Director** c. k. konc. szkoły fachowej w Wiedniu

Prosze przynieść na próbę sztukę bielizny wyprasowaną aby własnoręcznie nadać jej połysk.

Wielka loterya inspruckа 50 centowa.

Główna wygrana | Ciągnienie w sobotę.

75.000 koron gotówka 20 pr. mniej.

Losy po 50 ct. sprzedają: Kitz i Stoff, M. Jonasz, Aug. Schellenberg i Syn, Schellenberg i Kreyzer, Sokal i Lilien, M. Klarfeld.

Oryginalne Singera maszyny do szycia



dla każdej gałęzi przemysłu, w zakres szycia wchodzącej, oraz do domowego użytku odznaczają się lekkim i cichym chodem, uproszczoną konstrukcyą i wielką trwałością. Wykonanie drzewa jest artystyczne, według najnowszych wzorów.

Tylko Singera kampania jest jedyną fabryką, wyrabiającą maszyny tak dla pojedyńczego, jak i dla łańcuszkowego, oraz dla podwójnego stębonkowego ściegu i to w przeszło 200 rozmaitych gatunkach — między temi są i maszyny szyjące dwunastoma igłami. Jest zatem obojętną rzeczą, na jakiej maszynie jest się przyzwyczajonym szyć, Singera maszyny odpowiadają bowiem wszelkim wymogom. Szycie zaś na nich opłaca się najlepiej, są one bowiem w ten sposób skonstruowane, iż nadają się do każdej gałęzi przemysłu w zakres szycia wchodzącej, oraz dlatego że każdy robotnik przez używanie Singera maszyny znajdzie zawsze zajęcie jak również dobry zarobek.

SINGERA Co. Tow. Akc.

(dawniej G. Neidlinger)

Lwów rynek 9 Filja: Czerniowce ulica Pańska 18.

Najnowszy angielski wynalazek!

Maypole Soap

Mydło farbiarskie do domowego farbowania

Maypole mydło farbiarskie	barwi każdy kolor i odcień
Maypole mydło farbiarskie	barwi atłas i jedwab
Maypole mydło farbiarskie	barwi damskie materye wełniane i wełniane z bawełną smieszane
Maypole mydło farbiarskie	barwi każdy rodzaj tkaniny bawełnianej
Maypole mydło farbiarskie	barwi każdy gatunek haftów
Maypole mydło farbiarskie	barwi każdy gatunek firanek
Maypole mydło farbiarskie	barwi każdy gatunek pończoch
Maypole mydło farbiarskie	barwi każdy gatunek krawatek
Maypole mydło farbiarskie	barwi robione rękawiczki
Maypole mydło farbiarskie	barwi każdy gatunek chustek
Maypole mydło farbiarskie	barwi jedwabny i aksamitny plusz.
Maypole mydło farbiarskie	barwi musslin, gazę i krepę.
Maypole mydło farbiarskie	barwi każdy gatunek koszul
Maypole mydło farbiarskie	barwi pióra strusie
Maypole mydło farbiarskie	barwi kapelusze słomkowe
Maypole mydło farbiarskie	czyści i barwi zarazem
Maypole mydło farbiarskie	odnawia każdą suknię
Maypole mydło farbiarskie	nie puszcza w praniu
Maypole mydło farbiarskie	jest wolne od jadu
Maypole mydło farbiarskie	nie trawi materjału
Maypole mydło farbiarskie	nie wala rąk i naczyń
Maypole mydło farbiarskie	daje materyałowi nowego blasku
Maypole mydło farbiarskie	winno być w każdem gospodarstwie
Maypole mydło farbiarskie	czyści i barwi w dziesięciu minutach
Maypole mydło farbiarskie	używane — jest dowodem oszczędności
Maypole mydło farbiarskie	jest konieczne
Maypole mydło farbiarskie	jest niezrównane
Maypole mydło farbiarskie	nie blaknie
Maypole mydło farbiarskie	sztuka kosztuje tylko 40 kr.
Maypole mydło farbiarskie	sztuka (czarne) kosztuje 50 kr.

Jedną sztuką **Maypole mydła farbiarskiego** można bluzkę damską farbować — a nie wygląda jak farbowana ale jak nowa toaleta

Proszę żądać **Maypole mydła farbiarskiego** w handlu korzennym

Proszę żądać **Maypole mydła farbiarskiego** w handlu galanteryi

Proszę żądać **Maypole mydła farbiarskiego** w handlu towarów modnych

Proszę żądać **Maypole mydła farbiarskiego** w grajzlerzi

Maypole mydło farbiarskie kosztuje wszędzie tylko 40 kr.

(Czarne 50 kr.)

Do każdej sztuki dodany sposób użycia.

Farbuje na czarno jak i farbuje damskie materye z owczej wełny lub z owczej wełny z bawełną mięszanej w wszystkich kolorach. Proszę baczyć na opis użycia. Patentowane na całym świecie.

Sztuki próbne za nadesłaniem w markach 45 kr. (resp. za czarne 55 kr.) wysyłamy

The American and Foreign Maypole Soap Syndicate Ltd.

Skład En-Gros: Bracia Eisenstädter Wiedeń I Schwarzenbergstrasse 8.

Generalna ajencja: „Maypole Soap", Wiedeń, Mariahilferstrasse 105.

Nowość senzacyjna:

„The Continental Bodega Company"

Najstarsza światowa firma premiowana na wszystkich wystawach zagranicznych poleca najpyszniejsze i najprawdziwsze specyalne wszelkie wina **Hiszpańskie i Portugalskie** butelka od 1 złr. 30 ct. począwszy. Specya na koniaki i wódki: amerykańskie, angielskie i holenderskie. Główny jedyny skład i sprzedaż na butelki i kieliszki w handlu

JANA BACZYŃSKIEGO przy ulicy Akademickiej 3 we Lwowie.

Wyrób krajowy

Koce i derki na konie

z fabryki w Glinnie

po cenach stałych fabrycznych

na składzie u p.p. F. Knauer i Syn, plac Kapitulny
„ „ „ „Ariadne" Ig. Drexler, plac Marjacki
„ „ „ Bazar Centralny
„ „ „ Antoni Gudiens, plac Marjacki.

To nie sztuka

tandetę po tanich cenach sprzedawać

Jest sztuką

publiczność po umiarkowanej cenie w doborowy i dobry towar zaopatrywać.

Kto więc pragnie kupić **doborowy i dobry towar** po umiarkowanej cenie, ten raczy się pofatygować do nowourządzonego składu obuwia pod 3-ma fabrykami

Mischelstädterów przy ul. Karola Ludwika 27 (w nowo wybudowanym hotelu Bellevue).



Prawdziwe wschodnie, europejskie, angielskie i brukselskie

DYWANY

dla salonów, pokoi, kościołów, ołtarzy i na ścianę

w olbrzymim wyborze po zdumiewające niskich cenach

Warunki spłaty wedle umowy.

Wielu rycinami ozdobne cenniki gratis i franko.



Portjery do drzwi i okien za parę 1.25, 1.50 zł. itd.

Firanki koronkowe po 1.25 zł. zł. 1.60 itd.

Chodniki metr po 20. 25, 30 ct. i wyżej.

Niezmierny **zapas kap** na łóżka, stoły, kołder. DER dla kozi KOCY do podróży i na sanie.

Osobne działy **resztek chodników i materyi na meble** — nadto wadliwych i już z mody wyszłych dywanów.

Prosimy PT. czytelników, by nas łaskawie osobiście odwidzili albo zwróćić się raczyli pisemnie do zarządu FILII

Magazynu „AU LOUVRE" Lwów, Sykstuska 6. lub w głównym składzie plac Kapitulny 3.

Roncegno

najsilniejsza naturalna woda mineralna zawierająca arsen i żelazo polecona przez najpierwsze lekarskie powagi. przy anemji, chlorozie, cierpieniach nerwowych, skórnych, kobiecych, malarji etc.

Picie wody trwa przez cały rok.

Składy w wszystkich handlach wód mineralnych i aptekach.

Magazyn Futer BRACI LUBELSKICH

Lwów ulica Wałowa l. 3

posiada na składzie obfity wybór futer we wszelkich najnowszych fasonach tak męskich jakoteż damskich, oraz materye na wierzchy do futer i przyjmuję wszelkie roboty w zakres kuśnierstwa wchodzące, wykonując takowe według najnowszej mody i po najniższych cenach. Cennik franco.

Handel Herbaty i Kawy

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie plac Marjacki l. 10.



poleca **HERBATĘ** zbioru majowego:

½ kl. Congo	zł. 1.60
Souchong czarna	2.—
„ zbiór majowy	3.—
Kaysow czarna	4.—
Melange de London	4.—
Wysiewki herbat	1.30
Wysiewka najlepsz. herbat	1.60

poleca najlepsze gatunki **KAWY** o smaku czysto aromatycznym, które rozsyła franco opłacone do każdej stacyi pocztowej 4½ kg. w woreczku | pół kg.

Portorico	9.—	—.90
Cuba gruboziarnista	9.50	—.90
Ceylon zielona	10.—	1.—
„ „ przednia	10.40	1.04
„ „ grub. ziar.	10.75	1.08
„ perłowa	10.75	1.08
Mocca arabska aromat.	10.75	1.08
Jawa złota	10.75	1.08

Opakowania nie liczy się. Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.

„STAR"

Tow. Ubezpieczeń na życie w Londynie

Jeneralna reprezentacya dla Austryi w Wiedniu I Schottenring 10.

Rok założenia 1848.

Fundusz gwarancyjny z końcem r. 1895 koron	95,000.000
Stan ubezpieczeń „ „	364,557.880
Wypłacone ubezpieczenia do 31 grudnia „	114,000.000
Jako dywidendę wypłacono dotychczas ubezpieczonym „	49.448.475

Jeneralna agencya dla wschodniej Galicyi we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej liczba 14

Zdolnych agentów poszukujemy w miejscu i na prowincyi pod korzystnymi warunkami.

Jakób Schenker. Edward Klein.

Lądem sprowadzaną rosyjską **HERBATĘ** tegorocznego zbioru majowego poleca wyłączny skład herbaty **Ad. Singera, Lwów** ul. Sykstuska 17. Wysyłki od 1 kigr. franko. Cenniki na żądanie gratis

Nowo otwerzony magazyn nowości dla mężczyzn D. Körnera

Lwów plac Halicki l. 14 (obok firmy wiedeńskiej Zwiebacka) poleca na porę teraźniejszą prawdziwą **Bielizny prof. Jaegera. Kalosze** prawdziwe petersburskie męskie i damskie, oraz wielki wybór **deszczochronów** po najtańszych cenach. Wysyłki na prowincyę uskutecznia się odwrotnie.

Olbrzymi wybór barchanów kolorowych i białych, metr od 30 ct. poleca magazyn J. Drexlera i Synów, Lwów plac Kapitulny Nr. 2. Próbki na żądanie. 2—4

Jan Andraszek poleca skład i pracownię bilardów przy ul. Reitana l. 4. Jedyna na Galicyę odznaczona medalem srebrnym na wystawie krajowej 1894.

Izraelici, panowie lub panie mogą za bardzo przystępną cenę dostać zdrowy i smaczny wikt domowy. Zgłoszenia pod literami SS. do biura dzienników Plotna

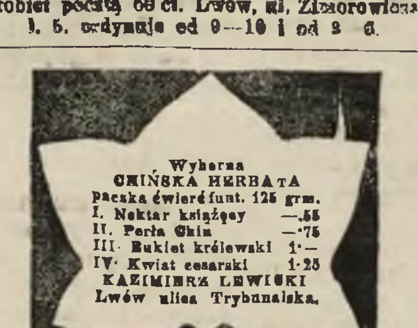
Fortepian drezdeński, Kapsa, prawie nowy za 400 zł. do sprzedania. J. F. Kubassa fortepianmistrz i stroiciel, Karola Ludwika 7, II p

Miód a la Malaga duża szampanówka po zł. 1 sprzedaje handel Beduara, Akademicka 22. 6—10

Rydze kiszone 5cio klg. baryłeczki za 2 zł., franco wysyła Markowski, Uście ruskie, poczta loco.

Dr. Ant. Roicki

specyalista od lat przeszło 20 dla chorób skórnych, wenerycznych jakoteż dla chorób pęcherzowych. Na żądanie poradnik dla mężczyzn (zupełnie nowo przerobiony) 1 złr. (pocztą dyskretnie). Poradnik dla kobiet pocztą 60 ct. Lwów, ul. Zimorowicza l. 5. ordynuje od 9—10 i od 2—6.



Parobków polnych, karbowników, leśnych, stróżów i wszelką służbę oraz oficjalistów wysyła **Biuro Krasickiego** w Jarosławiu.

Knorra wyciągi zupne w pakietach na sześć porcyj z przepisem użycia,

Knorra Mączkę i Grysik owsiany, Mączkę kukurudzianą, jęczmienną, grochową, soczewicową, ryżową itp. itp.

Mączkę Nestla dla niemowląt Czekoladę szwajcarską Maestraniego.

KAKAO w puszkach i na wagę Van-Houtena, Bernsdorpa, Jordana & Timaéusa i Maestrani.

Kakao owsiane dla dzieci

Ekstrakt mięsny Liebiega itp.

poleca

Alojzy Hübner Lwów, Rynek 38.

Koszule

bardzo mocne, sztuka od 75 ct. 1, 1.15, 1.20, 1.40 do 2.40, kalesony podwójnie szyte para 50 ct. 75, 95, 1.10 do 1.40 poleca

Maks Mühlfeld

Łaskawe zlecenia z prowincyi załatwia się jak najrychlej.

Arak de Goa butelka złr. 2.40, pół butelki 1.25.

Rum bremski stary butelka zł. 1.80 i 2.40, pół but. 90 ct. i 1.20 poleca

Fryderyk Schubuth Lwów Rynek 45.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 zł wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancyą w szkole kroju Eugenii Weckerowej, Lwów ul. Chorążczyzny l. 5, II piętro drzwi 19.

Osobny kurs dla [illegible] Po ukończeniu [illegible] sprzedaje się formy na [illegible] Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do [illegible] i wypróbowania pod gwarancyą [illegible] Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotnie.

Towarzystwo powroźnicze w Radymnie

poleca wszelkie wyroby powroźnicze i sieciarskie.

Cenniki na żądanie gratis i franko.

Poleca swą **Fabrykę korków** katalońskich do beczek i butelek

L. J. Malewski Lwów ul. Ormiańska 12.

Wałeczki

elastyczne białe, dębowe i brązowe **gips, kit, cement** do zaopatrywania okien i drzwi poleca po cenach fabrycznych

O. T. Wincklera Syn Lwów ul. Teatralna 7.

Na sezon obecny!

Polecam P. T. Publiczności moje sławne **obuwie karlsbadzkie** wszelkiego rodzaju wyrobu ręcznego, oraz **buty z cholewami i kalosze prawdziwe rosyjskie.**

Z szacunkiem

H. TENDLER, właściciel głównego magazynu obuwia karlsbadzkiego, przy ul. Hetmańskiej l. 10, obok stacyi tramwaju elektrycznego.